OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 2.10 z odb. w Adm. 2.40 z odn. do domu

10 gr.

Rok VII. Kraków, Sobota 20 listopada 1937 r. Nr. 322

Paryż wyleciałby w powietrze

gdyby nastąpił wybuch dynamitu, jaki magazynowali zamachowcy

PARYŻ. — W ubiegłym tygodniu skrajnie prawicowa „Action Francaise" próbowała podnieść alarm z powodu przygotowywanego rzekomo zamachu komunistycznego, na które go pierwszą ofiarę miał być upatrzony minister spraw wewnętrznych Dormoy.

Sam minister zaprzeczył kategorycznie tej pogłosce „Action Francaise" kwalifikując ją jako zwykłą plotkę.

Jakby w odpowiedzi na tę kampanię alarmistyczną prawicy, od dwóch dni szereg dzienników informacyjnych i lewicowych podnosi alarm z powodu kilku aresztowań, dokonanych w bieżącym tygodniu w Paryżu i Dieppe.

Środowa prasa popołudniowa przyniosła rewelacyjne informacje, że aresztowania te, które dotyczą pewnego przemysłowca z Dieppe, jednego murarza i jednego zamożnego handlowca w Paryżu, miały pozostawać w związku z omawianą szeroko we wrześniu sprawą tajnej organizacji prawicowej t. zw. białych kapturów.

„Paris Soir" przytacza szczegóły dochodzeń policyjnych, które miały doprowadzić do wykrycia w Paryżu, Dieppe i na przedmieściu Paryża Rueil trzech podziemnych schronów, opancerzonych betonem i wyposażonych w magazyny.

W owych podziemnych betonowych schronach tajne przejścia miały być zaopatrzone w żelazne drzwi, zamaskowane, uchylające się za pociśnięciem guzika i prowadzące do lochów również betonowych.

W lochach tych miały się znajdować całe składy broni i amunicji. W środę rano policja miała sprowadzić aż trzy auta ciężarowe, by przewieźć wykryte w tych schronach 500 rewolwerów, kilkadziesiąt karabinów, około 100 tysięcy nabojów i 6 skrzyń, wypełnionych granatami ręcznymi.

Poza tym w jednym z tych schronów miano znaleźć pakiet, zawierający 15 kg dynamitu, który ma posiadać tak niezwykłą siłę wybuchową, że starczyłby do wysadzenia w powietrze całej dzielnicy.

Ów pakiet, jak twierdzi „Paris Soir", miał być schowany w jednej ze skrytek betonowych w pobliżu kaloryfera.

Dziecko urodziło się tuż przed katastrofą

Rakiety pośrednią przyczyną wypadku pod Ostendą

BRUKSELA. Pilot George Hanet, który był naocznym świadkiem katastrofy samolotowej w Ostendzie, udzielił redaktorowi „Derniere Heure" wywiadu, w którym stwierdził stanowczo, iż wypadku tego nie można przypisywać niedoskonałości współczesnego lotnictwa.

Przyczyną katastrofy była wyłącznie wadliwa sygnalizacja świetlnymi rakietami na lotnisku.

Komunikacja radiowa funkcjonowała doskonale i doprowadziła samolot nad lotnisko. Tutaj wypuszczono pierwszą rakietę, która funckjonowała bez zarzutu. Druga natomiast zawiodła skutkiem uszkodzenia zapalnika, a trzecia została wypuszczona za późno.

Pilot, który chciał lądować, wykonał szereg manewrów nad lotniskiem, żądając równocześnie przez radio wypuszczenia rakiet. **Skoro te go zawiodły, minął lotnisko i poleciał w kierunku miejsca katastrofy.**

Pilot Hanet oświadczył w zakończeniu, iż **trzeba było przeżyć sekundy, poprzedzające katastrofę, aby zrozumieć bohaterską walkę, którą stoczyli członkowie załogi.**

W rytmie sygnałów Morse'go czuło się nerwowe natężenie radiooperatora, które wzrastało aż do chwili tragicznego finału.

Ślub ks. Ludwika Heskiego z p. Geddes odbył się wczoraj rano w Londynie w sposób jak najbardziej cichy z udziałem tylko najbliższych członków rodziny.

Państwo młodzi oraz wszyscy zaproszeni byli w ciężkiej żałobie.

Zaraz potem ks. Ludwik odjechał do Ostendy, aby szczątki zwęglonych zwłok swojej matki, brata i jego rodziny zabrać do Darmsztatu, gdzie odbędzie się uroczysty pogrzeb.

Okazuje się, że z rodziny wielkiego księcia Heskiego Jerzego, który wraz z małżonką i obu synami zginął w katastrofie lotniczej, pozostało przy życiu najmniejsze dziecko — córeczka Joanna, licząca tylko 14 miesięcy, która była za mała aby ją zabrać na ślub do Londynu i wobec tego pozostała w Darmsztacie.

Obaj chłopcy, którzy zginęli; 6 letni Ludwik i 5 - letni Aleksander mieli być paziami w orszaku weselnym.

Ks. Ludwik który dotychczas pełnił funkcje attache ambasady niemieckiej w Londynie, obecnie odziedziczy tytuł wielkiego księcia po bracie.

Zabita żona wielkiego księcia Jerzego, wielka księżna Cecylia była księżniczką grecką i kuzynką w pierwszej linii zarówno księżnej Kentu, jak i króla greckiego Jerzego.

Po katastrofie lotniczej, w której poniosła śmierć wielkoksiążęca rodzina Heska, ujawniony został wczoraj szczegół, czyniący wypadek ten jeszcze bardziej tragicznym.

Okazuje się, że wielka księżna Cecylia, która znajdowała się w 8-ym miesiącu ciąży, urodziła przedwcześnie dziecko, w czasie, gdy samolot daremnie szukając miejsca do lądowania uległ katastrofie.

Najwidoczniej chwile trwogi, które przeżywały nieszczęśliwe ofiary tego wypadku w ostatniej pół godzinie życia, gdy samolot ich krążył w nieprzeniknionej mgle, spowodowały przedwczesne urodzenie dziecka przez wielką księżnę Cecylię.

Szczątki matki i dziecka złożone zostały wczoraj po południu wraz ze szczątkami pozostałych ofiar w szpitalu miejskim w Ostendzie.

Wizyta lorda Halifaxa w Niemczech

otoczona jest tajemnicą

BERLIN. — W sprawie pobytu lorda Halifaxa w Berlinie obie strony bezpośrednio zainteresowane zachowują do tej chwili ścisłą rezerwę.

Tutejszej prasie zagranicznej zakomunikowano z wszelkimi zastrzeżeniami, zaledwie przypuszczalny program pobytu lorda Halifaxa, przewidujący m. in. wyjazd dziś wieczorem do siedziby kanclerza Hitlera w Bawarii.

Prywatnie wiadomo, że lord Halifax spożył śniadanie w ambasadzie brytyjskiej, po czym zwiedził wystawę łowiecką. Jak słychać, spotkał się on z ministrem Neurathem.

Natomiast wbrew zapowiedziom nie doszło jeszcze podobno do rozmowy z premierem Goeringem i marszałkiem Blombergiem, co, jak sądzą, miało nastąpić przy okazji zwiedzenia wystawy.

Czterech robotników zaczadziało

Jeden już zmarł, trzech dogorywa

W Radomiu u Stefanii Weręńczyńskiej w charakterze sublokatorów mieszkało 4-ch robotników, którzy wskutek przedwczesnego zasunięcia szybra przy piecyku żelaznym ulegli zaczadzeniu.

Zawezwany lekarz zastosował zabieg ratowniczy, który okazał się jednak bezskuteczny. Wezwano karetkę pogotowia P. C. K. która przewiozła ofiary do szpitala św. Kazimierza.

Lekarz szpitalny stwierdził zgon jednej z ofiar zaczadzenia Mariana Stanowiskiego. Co do pozostałych trzech ofiar istnieje nadzieja utrzymania ich przy życiu.

Nowy rząd rumuński

nie różni się wiele od poprzedniego

BUKARESZT. — Nowy rząd premiera Tatarescu zawiera w swym składzie jedynie trzech nowych ministrów: Bujoi — ministra przemysłu i handlu, Manolescu — Strunga — ministra stanu i Sisesti — ministra rolnictwa.

Dotychczasowy wicepremier Inculetz objął tekę komunikacji, zaś poprzedni minister komunikacji Franasovici objął tekę spraw wewnętrznych, piastowaną dotychczas przez premiera Tatarescu.

Minister przemysłu i handlu Valer Pop jest w nowym gabinecie ministrem stanu. Ponadto sekretarz generalny partii narodowo - demokratycznej, której przewódcą jest prof. Jorga, został podksekretarzem stanu w Ministerstwie Pracy.

Nowy rząd rumuński został zaprzysiężony w środę wieczorem.

Premier Tatarescu oświadczył, że zawarł porozumienie z grupami prof. Jorgi oraz z „Frontem Rumuńskim" Vaida Voowody. Porozumienie to obliczone jest wyłącznie na czas wyborów, bowiem żadne ze wspomnianych ugrupowań nic nie zmienia w swych programie.

Mussolini o przyjaźni z Japonią

TOKIO. Agencja Domei podaje: Bawiący obecnie w Rzymie przewódca partii Seiyukai — Ichiro Hotoyama przetelefonował redakcji dziennika „Niszi-Niszi" wywiad z Mussolinim, który oświadczył, iż żywi dla Japonii najgłębszą przyjaźń.

— Powiedział on mi nawet — donosi Hatoyama — że chciałby zawrzeć nowy pakt, wyrażając w sposób dobitniejszy szczerość uczuć przyjaźni, łączących wzajemnie nasze oba kraje

Moskwa przyjęła plan angielski

i uzna powstańców za stronę wojującą

BERLIN. — „Voelkischer Beobachter" traktuje jako sensacyjną niespodziankę fakt, że ambasador Mayski oświadczył w Londynie, iż rząd sowiecki gotów jest przyjąć w całości plan angielski, a więc łącznie z punktem dotyczącym uznania gen. Franco za stronę wojującą.

Przyjęcie planu angielskiego przez Moskwę „Voelkischer Beobachter" uważa za manewr. Jest to — zdaniem dziennika - skutek szeregu porażek, doznanych ostatnio przez politykę sowiecką, oraz wzrastającej izolacji Sowietów i nieufności, jaką żywią państwa zachodnie wobec Moskwy.

Jeśli p. Delbos odrzucił prośbę Litwinowa, aby przyjechał do Moskwy, pisze „Voelkischer Beobachter" — to istotnie już czas, aby zmienić postępowanie i nie zaostrzać sytuacji, przed nadeiściem pomyślnej chwili.

Policja ściga terrorystów

JEROZOLIMA. — Graniczna policja wojskowa, z którą współdziałają samoloty, ściga obecnie bandę, złożoną z 30 uzbrojonych osób, która ukrywa się w górzystej okolicy Safeda.

W dwóch starciach z policją trzech członków bandy zostało zabitych, a jednego schwytano. Żołnierz angielski odniósł rany.

Kłody na drodze do zjednoczenia

Chaos polityczny — Przeszkody na prawicy — Lewica idzie luzem — Centrum działa powoli — „Noc św. Bartłomieja“ — Rozbieżności w górze i na dole — Największa ofiara dla kraju

Nie trzeba być bystrym obserwatorem, żeby stwierdzić, iż kraj nasz pod względem politycznym w dalszym ciągu znajduje się w chaosie.

Dziś w niezmiernie ciężkiej sytuacji międzynarodowej, brzemiennej być może w tragiczne niespodzianki, każdy dokładnie rozumie i odczuwa potrzebę zjednoczenia społeczeństwa.

Rozumieją to poszczególne obozy ideowo-polityczne, skoro od pewnego czasu prowadzą wzmożoną działalność w kierunku owej konsolidacji.

Widzimy więc w obozie prawicowym zjednoczenie się Polskiego Stronnictwa Chrześcijańsko - Demokratycznego, Narodowej Partii Robotniczej i Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w jedną całość organizacyjną pod nazwą Stronnictwo Pracy. I tutaj jednak istnieją przeszkody. Sfery dawnej Narodowej Demokracji, występującej obecnie pod firmą Stronnictwa Narodowego, odnoszą się do tego połączenia z wyraźną nawet niechęcią.

Związki i partie socjalistyczne i lewicowo-demokratyczne dążyły do utworzenia frontu demokratycznego w Polsce.

Jak niedawno o tym pisaliśmy, front demokratyczny „pławi się we mgle“ i być może, że w ogóle zniknie z horyzontu politycznego, gdyż najsilniejsze ugrupowania tego frontu zaczęły robić poważne posunięcia na własną rękę. Dowodem tego jest choćby audiencja przedstawicieli polskiego socjalizmu u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Centrum naszego życia politycznego, jakim jest obóz rządzący, jak wiadomo, w lutym r b. rozpoczęło energiczną akcję konsolidacyjną pod znakiem O.Z.N.

Kierunek centro - prawy O.Z.N. nie doprowadził do pożądanych wyników. Kierunek centro-lewy, jaki w ostatnich czasach przyjmuje O.Z.N., już daje lepsze wyniki, ale do osiągnięcia pełnej konsolidacji żywiołów polskich jeszcze bardzo daleko.

Z tego, cośmy pobieżnie przedstawili, widać, że sprawa konsolidacji nie przedstawia się zbyt różowo. Co więcej — w końcu października i na początku listopada r. b. służebna plotka rozpowszechniła nastroje niepokoju, fałszywych alarmów i zapowiedzi „nocy św. Bartłomieja“.

Krążyły niewidzialne listy proskrypcyjne z nazwiskami wybitnych działaczy rządowych, socjalistycznych i lewicowo-demokratycznych, którzy mieli paść ofiarą „krwawego kwadransa“. Ujawnienie tych faktów, czy plotek przez prasę codzienną wywołało ogromne zaniepokojenie w opinii publicznej.

Ten stan rzeczy nie sprzyja wyjściu społeczeństwa ze stanu pewnego bezwładu i chaosu politycznego.

Nawet obiektywni obserwatorzy zaczynają myśleć nerwowo, odnoszą czasami wrażenie, że te rozbieżności w dole są wynikiem rozbieżności w górze wśród t. zw. czynników decydujących.

W ten właśnie sposób komentuje się z jednej strony przyjęcie przez Pana Prezydenta przedstawicieli polskich socjalistów i zmianę kuratora Związku Nauczycielstwa Polskiego p. Musioła na nie wyzywającego kandydata, a z drugiej strony podtrzymywanie wojującego nacjonalizmu i niezahamowanie brutalnych wystąpień ze strony Związku Młodzieży Polskiej, będącego awangardą OZN.

Mimo woli nasuwa się jedno z powiedzeń Marszałka Piłsudskiego w tym sensie, że największą ofiarą dla kraju nie jest ofiara krwi, czy życia, lecz choćby częściowa rezygnacja ze swego poglądu na rzecz poglądu innych ludzi, czy grup społecznych.

O tych właśnie ofiarach jeszcze głucho w społeczeństwie.

Rzym i Berlin pomogą Arabom

JEROZOLIMA. Według wiadomości, opchodzących ze źródeł arabskich, kilku przewódców arabskich z Palestyny, przebywających obecnie na wygnaniu, udać się ma do Rzymu i Berlina, celem zorganizowania pomocy materialnej dla Arabów palestyńskich.

Bal 3-ech monarchów w Londynie

LONDYN. Wczoraj wieczorem w gmachu ambasady belgijskiej odbył się wielki bankiet na cześć króla Leopolda, w którym wzięli udział księstwo Gloucester, księstwo Kentu, Neville Chamberlain, min. Spaak i wiele innych osobistości.

O godz. 23-ej w pałacu Buckingham odbył się oficjalny bal w obecności trzech monarchów: Jerzego VI, Leopolda Belgijskiego i Jerzego Greckiego. Przeszło tysiąc osób tańczyło po raz pierwszy nie przy orkiestrze wojskowej, lecz cywilnej, modne tańce.

Antyżydowska kampania w Meksyku

prowadzona przez zwolenników prezydenta

MEKSYK. Antyżydowska kampania w Meksyku zaczyna przybierać poważne formy.

Stronnictwo narodowo-rewolucyjne, główna podpora prezydenta Republiki Lazaro Cardenas, wniosło w senacie żądanie, aby minister spraw wewnętrznych przedstawił Izbie spis żydów zamieszkałych w Meksyku oraz wykaz kapitałów, posiadanych przez nich w Meksyku.

Poprzednio w Izbie niższej to samo stronnictwo wysunęło projekt ustawy, na mocy której wszyscy obcokrajowcy mają być usunięci z drobnego przemysłu.

W tym wypadku użyto wyrażenia „obcokrajowcy“, aczkolwiek publiczną tajemnicą było, że ustawa wymierzona była przeciw Żydom.

Uczyniono to dlatego, że wcześniejszy jeszcze wniosek o wykluczenie wszystkich Żydów z handlu i odmawiania im obywatelstwa meksykańskiego przepadł w komisji, jako niezgodny z konstytucją.

W Meksyku jest około 18.000 Żydów.

Lokal został „opieczętowany”

a w tym czasie dokonano zuchwałego włamania

W nocy z 16 na 17 b. m. dokonano w Gdyni niezwykle zuchwałego włamania do przedsiębiorstwa Nejfera, mieszczącego się przy ulicy Abrahama 26. Straty wynoszą 5.000 zł. Kradzieży dokonała para przybyszów z Gdańska, która wraz z łupem zbiegła w stronę granicy niemieckiej.

Właściciel przedsiębiorstwa przybywszy 17 b. m. do biura stwierdził, że zostało ono opieczętowane przez komornika. Ponieważ miał zaległości podatkowe, udał się do komornika swego rejonu, aby dowiedzieć się o powód opieczętowania lokalu. Komornik nic nie wiedział o tej sprawie. Polecił więc jednemu z urzędników udać się na miejsce i stwierdzić co to za pieczęcie. Urzędnik uznał, że pieczęcie są prawdziwe i że pochodzą ze starych akt notarialnych.

Po wejściu do biura Nejfer stwierdził z przerażeniem, że stalowa kasetka, w której przechowywał pieniądze jest rozpruta i że wyjęto z niej gotówkę, oraz czek na 3.000 zł. Włamywacze przewidując, że właściciel przyjdzie do biura dopiero rano, i że nie będzie miał sam przełamać pieczęci, opieczętowali lokal, aby zyskać na czasie i zdążyć zrealizować czek przed zaalarmowaniem policji o wypadku.

Przewidywania ich okazały się słuszne. Gdy Nejfer porozumiał się z bankiem, okazało się, że czek został już wykupiony. W godzinach rannych przed biuro posłańców zajechała elegancka limuzyna, z której wysiadła wytwornie ubrana kobieta. Tłumacząc się nieznajomością polskiego, prosiła, aby wypisano jej czek, a następnie posłała jednego z posłańców do banku, aby wykupił czek. Po otrzymaniu pieniędzy kobieta odjechała autem z jakimś mężczyzną, prawdopodobnie włamywaczem.

Sprawą tą natychmiast zajęła się policja gdyńska i gdańska, przeprowadzając obławę i aresztując kilku niebezpiecznych przestępców, podejrzanych o udział w kradzieży.

Dalsze śledztwo w sprawie niezwykle zuchwałego włamania jest w toku.

Kradli w ciągu 10 lat

Sensacyjny proces wywołał poruszenie w sferach handlowych

Sąd Okręgowy w Łodzi rozpatrywał sensacyjną sprawę, która swego czasu wywołała wielkie poruszenie w kołach handlowych.

Ławę oskarżonych zajęli: 34-letni Sergiusz Kozak, były magazynier fabryki K. Buhle, 54 letni Lejba Feldberg, wielki hurtownik włókienniczy i właściciel dwóch dużych domów w Łodzi, oraz jego syn, 29-letni Jakób Mejer. Wszyscy trzej są oskarżeni o to, że w ciągu 10 lat systematycznie okradali z towarów fabrykę K. Buhle.

Sprawa tych kradzieży wyszła na jaw wskutek zatargów między wspólnikami. W maju b.r. Lejb Feldberg złożył do urzędu prokuratorskiego skargę na Kozaka, oskarżając go o szantaż. Gdy Kozak dowiedział się o tym, zakomunikował firmie Buhle, że jako magazynier wydawał Feldbergowi większe partie towarów, niż było wykazane w spisie. W ten sposób Feldberg pobrał towary bez zapłaty za 500.000 zł. Z tego tytułu Kozak rościł pretensje do Feldberga o resztę należnej mu „prowizji“ w wysokości 50.000 złotych.

Z kolei firma Buhle zwróciła się do urzędu prokuratorskiego, składając skargę na Feldberga, i zabezpieczyła swe straty na nieruchomościach Feldberga.

W toku dochodzenia Kozak zeznał, że pewnego dnia Feldberg zaprosił go do siebie, poczęstował winem, zaczął wypytywać o system księgowości i między innymi zwrócił mu uwagę, że mało zarabia, ale jeśliby chciał,, mógłby znacznie więcej zarabiać. Po kilku dniach Feldberg przedłożył mu plan działania, polecając wydawać mu bezpłatnie towary i ofiarując z „zysków“ wysoką prowizję. Kozak zgodził się na to i „spółka“ przystąpiła do działania.

Z czasem Feldberg zaprzestał wypłacenia prowizji Kozakowi i wreszcie gdy suma z tego tytułu wzrosła do kilkudziesięciu tysięcy złotych, zagroził że doniesie o jego machinacjach prokuratorowi. Feldberg chcąc to uprzedzić, złożył doniesienie na Kozaka, oskarżając go o szantaż.

Poza tym Kozak zeznał, że miał jeszcze tajny układ z młodym Feldbergiem, który odbierał towar. Na mocy tego układu Feldberg miał zarabiać na boku bez wiedzy ojca.

Na rozprawie Kozak zmienił nieco zeznania, twierdząc, że machinacje przeprowadzał wyłącznie z młodym Feldbergiem. Stary Feldberg do winy się nie przyznał.

Wyrok w tej sensacyjnej sprawie, która wywołała żywe zainteresowanie w sferach handlowych Łodzi, zapadnie za kilka dni.

Rabusie pojechali samochodem

i zabrali towar z wagonu w Toruniu

Na stacji towarowej w Toruniu dokonano sensacyjnego odkrycia. Przy kontroli wagonów pociągu towarowego nr. 462 stwierdzono, że z drzwi wagonu nr. 104123 zerwane zostały plomby.

Po zbadaniu na podstawie dokumentów przewozowych zawartości wagonu, okazało się, że z wagonu zginęły 22 skrzynie pilników ogólnej wagi 1460 kg.

Wdrożone natychmiast śledztwo dało dotychczas następujące wyniki: gdy pociąg wychodzący z Bydgoszczy o godz. 23 zatrzymał się pod sygnałem na otwartej przestrzeni w pobliżu Solca Kujawskiego, do toru podjechał samochód ciężarowy.

Trzech osobników wysiadło i pod osłoną nocy oraz szumu silnego wiatru otworzyli wagon i poczęli jego zawartość przeładowywać na samochód. Pracowali w ten sposób do chwili ruszenia pociągu w dalszą drogę.

Wartość skradzionego ładunku wg pobieżnych obliczeń wynosi około 6.500 zł.

Policja jest już na tropie zuchwałych robusiów, którzy prawdopodobnie pochodzą z Bydgoszczy.

Epilog zmyślonego napadu na rowerzystkę

Namówił przyjaciółkę do krzywoprzysięstwa

Do posterunku policyjnego w Fordonie, zgłosiła się w marcu 20-letnia Gertruda Ciesielska z Czarnkowa, donosząc, iż w pobliżu mostu fordońskiego napadli ją nieznani osobnicy i zabrawszy rower zbiegli.

W toku dochodzeń policja ujęła dwóch podejrzanych o napad rowerokradów.

W czasie rozprawy sądowej, która odbyła się swego czasu przeciwko nim, przed Sądem Grodzkim wykazali jednak swe alibi. Okazało się przy tym, że zeznająca w tej sprawie w charakterze świadka Ciesielska, mówiła pod przysięgą nieprawdę, twierdząc, że to oni byli sprawcami napadu.

Pociągnięta do odpowiedzialności Ciesielska, przesłuchiwana przez prokuratora przyznała się do złożenia fałszywych zeznań, oświadczając przy tym, iż napad był zmyślony, a rower zabrał jej przyjaciel 22-letni Antoni Błochowiak z Hołdowa [illegible]kiego.

On również pod groźbą zabicia zmusił ją do krzywoprzysięstwa.

W dniu wczorajszym mieli odpowiadać razem przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy. Wobec tego, że Błochowiak na rozprawę nie zjawił się, sąd jego sprawę wyłączył celem osobnego załatwienia, rozpatrzył natomiast sprawę Ciesielskiej.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd skazał Ciesielską za złożenie fałszywych zeznań na 7 miesięcy więzienia. (j).

Wesoły kącik

Przypalona zupa

Ponieważ służąca Marysia tego wieczoru miała wychodne, więc pani Aniela postanowiła osobiście przygotować dla męża kolację.

— Ugotuję zupę! — zdecydowała. — Biedaczek przyjdzie do domu zmarźnięty, więc niech się rozgrzeje.

I gdy „biedaczek" wrócił po pracy do domu, pani Aniela z dumą postawiła przed nim talerz dymiącej zupy. Postawiła i czekała na efekt.

Pan Michał (tak było na imię mężowi pani Anieli) podniósł pierwszą łyżkę do ust, spróbował i, zamiast pochwalić panią Anielę, skrzywił się i odsunął talerz.

— Przypaliłaś zupę. Nie do jedzenia.

Żadna ambitna gospodyni nigdy nie przyzna się, że przypaliła zupę. To też pani Aniela, usłyszawszy rzucone pod jej adresem oskarżenie, dostała cegla stych wypieków.

— Przypaliłam zupę?! Niemożliwe! Wąsy masz przypalone od papierosów, więc ci się zdaje, że to zupa.

Pan Michał dla pewności poszedł do łazienki, obmył twarz i wąsy i po tych zabiegach znów wziął łyżkę zupy. Ponowna próba wypadła niekorzystnie.

— Nie, moje dziecko! — oznajmił, odkładając łyżkę. — Wąsy w porządku. To tylko zupę czuć spalenizną.

Pani Aniela rozejrzała się po pokoju.

— **Może tu się coś tli?**

Pociągnęła mocno nosem. Zajrzała pod stół, pod kanapę... Pan Michał obserwował ją z uśmiechem.

— Po co szukać pożaru? Weź łyżkę zupy i skosztuj!

Ale pani Aniela z wypiekami na twarzy szukała dalej.

— Nie mam po co kosztować. Ja zupy nigdy nie przypalę. Może to z podwórza idzie swąd.

Otworzyła okno, wychodzące na podwórze i pociągnęła mocno nosem.

— Nie... — mruknęła. — Na podwórzu nie ma nic.

Podeszła do szafy i wyjęła palto.

— Dokąd się wybierasz? — zdziwił się pan Michał.

— Schodzę na dół. Może na ulicy się pali. Muszę wybadać, dlaczego ty czujesz swąd.

Pan Michał wzruszył ramionami, wyjął z kieszeni gazetę i zabrał się do czytania.

Pani Aniela wróciła po kwadransie. Zdjęła w milczeniu palto. Podeszła do stołu i zaczęła łyżką gmerać w zupie.

— Czego tam szukasz? — uśmiechnął się ironicznie pan Michał.

— Może zapałka wpadła do zupy, albo papieros. Bo na ulicy nic się nie pali.

Pan Michał stracił cierpliwość.

— Moja droga! Czy zamiast obwąchiwać całe miasto, nie mogłabyś skosztować łyżki zupy?

Pani Aniela nie odpowiedziała. Nabrała na łyżkę trochę zupy i długo kosztowała.

— Zupa jest już zimna i nie czuć smaku — oznajmiła.—Ale przypalona nie była. Ja zupy nigdy nie przypalę.

Podniosła się z obrażoną miną.

— Idę spać. Dobra noc!

— Dobra noc! — mruknął gniewnie pan Michał.

Przeczytał gazetę, zgasił lampę i położył się również.

Wśród nocy obudziło go szturchanie żony.

— Michasiu, śpisz?

— Nie śpię, boś mnie obudziła! Co się stało?

— Nie mogę zasnąć, bo ciągle myślę skąd się wziął zapach spalenizny. Możliwe, że to od tego strażaka, który przychodzi do Marysi. Bo żebym ja przypaliła zupę, to wykluczone!

Napoleon Sądek.

„Nauczycielstwo dobrze pełni służbę"

Premier Sławoj-Składkowski o Związku Naucz. Polskiego

Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj - Składkowski przyjął w obecności ministra W.R. i O. P. W. Świętosławskiego nowomianowanego kuratora Związku Nauczycielstwa Polskiego p. Seweryna Maciszewskiego, który przedstawił Panu Premierowi sprawy Związku Nauczycielstwa Polskiego.

„Olbrzymia rzesza nauczycielstwa dobrze spełnia swoją rolę i dobrze pełni służbę. Pan minister Oświaty sprecyzował stanowisko Rządu w sprawie Związku Nauczycielstwa Polskiego. Ja pragnę tylko dodać, że **Rząd nie ma zamiaru krzywdzić nauczycielstwa i odbierać mu praw do zrzeszenia się w organizacjach zawodowych — chodzi** jedynie o rzeczowe i lojalne ustosunkowanie się władz każdej organizacji nauczycielskiej do zarządzeń Rządu.

Mam przekonanie, że nowy zarząd ukostytuuje się w krótkim czasie i że zostaną powołani ludzie, którzy nadadzą właściwy kierunek dalszej linii rozwojowej Związku.

Nie dopuszczą do tego, by **pieniądze nauczycielskie były marnowane, by grosz społeczny był używany na subsydiowanie prasy politycznej, gdyż nauczyciel zbyt ciężko pracuje, aby z trudem zebrany grosz był trwoniony na cele nieprzewidziane w statucie Związku.**

Taktyka władz nowowybranych musi ulec zasadniczej zmianie: **Nie mogą się powtórzyć smutne fakty atakowania przez organ nauczycielski władz szkolnych, wydawnictwa dla młodzieży winny być przepojone duchem ideałów wychowawczych — obowiązujących w Polsce.**

Uważam, że ogół nauczycielstwa głęboko pojmujący obowiązek, jaki na nim ciąży, nada swej organizacji właściwy kierunek, który w pracy wychowawczej respektować **będzie** ustawowe zasady wychowania dążące do wyrobienia religijnego, moralnego, umysłowego i fizycznego młodzieży, oraz **że prace Związku przenikać będzie zdecydowana gotowość do współpracy w dziele przygotowania młodzieży do obrony** kraju".

W procesie prez. Starzyński contra Studnicki

Dzień krasomówców w Sądzie

oczekiwany jest z najwyższym zainteresowaniem

Onegdajszy dzień procesu, obfitujący w wydarzenia, a przede wszystkim podkreślony faktem, iż przy pulpicie dla świadków stanął szef Rządu gen. dr Sławoj - Składkowski, **był zwrotnym punktem dla całej sprawy.**

ZNACZENIE ZEZNAŃ P. PREMIERA

Mocne słowa pana premiera, który bez zastrzeżeń pochwalił gospodarkę prezydenta Starzyńskiego, są przecież opinią czynnika najbardziej miarodajnego.

Wobec tej opinii wszystkie zarzuty, stawiane przez osk. Studnickiego w jego broszurze, **wydają się jak najbardziej subiektywne, nie mające żadnego odpowiednika w rzeczywistości.** To też wszyscy przysłuchujący się z najżywszym zainteresowaniem rozprawom przeszli już przez punkt pewnego przesilenia. Wszyscy zdają sobie sprawę, że zeznania świadków, którzy w dalszym ciągu przesuwali się wczoraj przed stołem sędziowskim, nie mogą zaważyć na szali procesu.

ODPRĘŻENIE NA SALI

Nastąpiło widoczne odprężenie. Udzieliło się ono nawet i świadkom, powołanym przez obronę, którzy mieli stwierdzić pewne niedociągnięcia prezydenta Starzyńskiego w jego gospodarce nad stolicą.

Nawet z ust poprzednich zarządców Warszawy, członków dawnego magistratu, nie można było się dosłyszeć tych faktów, jakie w swej broszurce przedstawiał osk. Studnicki.

INTERESUJĄCE ZEZNANIA

Już może najbardziej interesujące były zeznania uprzedniego wiceprezydenta Warszawy, Szpotańskiego, który mówił o zasługach zarządu miejskiego z okresu władztwa prez. Słomińskiego.

Św. Szpotańskiego zasypywały obydwie strony pytaniami. Rzecznicy prez. Starzyńskiego, adw. Paschalski i Skoczyński, pytaniami swymi zmierzali do wykazania, że gospodarka stolicy weszła na właściwe tory dopiero od momentu, kiedy na Ratuszu zasiadł prez. Starzyński.

Obrońcy natomiast z adw. Szumańskim na czele starali się dowieść, **że wszystkie inwestycje były zainicjowane już przez poprzedni magistrat, a wykonaniu pełnego planu stawały na przeszkodzie różne względy, a przede wszystkim brak dopływu pieniędzy ze strony Skarbu Państwa, co krzyżowało wszelkie zamierzenia.**

Proces się przesilił. Żywszych rumieńców nabiera on znów w momencie, **kiedy do głosu dojdą przedstawiciele oskarżenia i obrony.** Bo pod tym względem proces prez. Starzyński contra Studnicki należy również do niezwykłych. W przemówieniach końcowych **zetrą się najgłośniejsi mówcy sądowi.**

Prok. Missuna należy do najwybitniejszych krasomówców, jacy zasiadali na fotelach oskarżycielskiej w Warszawie.

Adw. Paschalski i Skoczyński zażywają od dawna dużej sławy.

Wysoką klasę oratorską reprezentują w obronie mec. Szumański i jeden z najgłośniejszych adwokatów krakowskich Woźniakowski, który występował w wielu olbrzymich procesach.

U schyłku przewodu sądowego wszyscy oczekują dnia przemówień. Wypadnie on zapewne w sobotę.

RADIO

PIĄTEK, 19 PAŹDZIERNIKA

6.15 „Kiedy ranne"... 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.15 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00—15.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Mój Kasztan" — opowiadanie. 16.00 Rozmowa z chorymi. 16.15 Koncert muzyki lekkiej. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Budownictwo społeczne — odczyt. 17.15 „Piękna młynarka". 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Od sola do sekstetu instrumentalnego (płyty). 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Komedia Fredry: „Śluby panieńskie". 19.55 Pogadanka aktualna. 20.05 „Czterech gburów"—opera. 22.50—23.00 Ostatnie wiadomości. Komunikat meteorologiczny.

WARSZAWA II

13.00 Wpływ muzyki ludowej w utworach symfonicznych. 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Koncert rozrywkowy z płyt. 15.10 Reportaż. 15.25 Recital fortepianowy. 16.15—18.00 Przerwa. 18.00 Muzyka lekka z płyt. 18.20 Jak słuchać nowej muzyki. 18.50 1000 taktów muzyki. 19.50 Życie kulturalne stolicy. 19.55 Wiadomości sportowe. 20.00—22.00 Przerwa. 22.00 „Pomoc społeczna jako motyw literacki" — szkic. 22.15 Muzyka taneczna z dancingu Café-Club. 23.15—24.00 Muzyka rozrywkowa z płyt.

Japonia uznała rząd gen. Franco

TOKIO. Dziennik „Asahi" donosi, że na posiedzeniu Rady Ministrów przyjęto propozycję min. Hiroty uznania rządu gen. Franco w Hiszpanii.

Decyzję tę powzięto, wychodząc z założenia iż hiszpański rząd narodowy zwalcza komunizm oraz, że władza jego rozciąga się na przeszło 60 proc. terytorium hiszpańskiego.

30.000 zł. na FON

W tych dniach przekazały Zakłady Przemysłowe Karola Eiserta w Łodzi kwotę 20.000 zł na Fundusz Obrony Narodowej.

Niezależnie od powyższego przekazały Zakłady Przemysłowe Karola Eiserta w Łodzi, jako dar od przejętych Pabianickich Zakładów Włókienniczych R. Kindlera w Pabianicach kwotę zł 10.000.—, co w ogólnej sumie dało zł 30.000.—, złożonych na dozbrojenie Armii.

Zazdrosny mąż spalił 15.000 dolarów

na wieść o rzekomej niewierności żony

Mieszkańcy wsi Małe Rawki pod Skierniewicami znajdują się pod wrażeniem niezwykłego wypadku. Przed kilkoma miesiącami wrócił do wsi 45 letni Jan Radek, który przed 30 laty wraz z ojcem wyemigrował do Ameryki. W Stanach Zjednoczonych Radkowie dorobili się mienia i po śmierci ojca Jan Radek postanowił wraz z żoną wrócić do ojczyzny. Małżeństwo ułożyło, że Radek wyjedzie do Polski sam i dopiero gdy się urządzi, sprowadzi żonę.

W swej wsi rodzinnej Radek nie znalazł dla siebie terenu do pracy i postanowił udać się do Skierniewic, aby tam założyć większe przedsiębiorstwo.

Jednego dnia Radek poznał pewnego jegomościa, który opowiedział mu, że niedawno wrócił z Ameryki, gdzie poznał jego żonę. Przy kieliszku nowemu znajomemu Radka rozwiązał się język i dał mu do zrozumienia, że żona namówiła go do wyjazdu, aby zamieszkać z kochankiem.

Wiadomość ta wywarła na Radku wstrząsające wrażenie. Dobiegł do szafy, wyciągnął 15 tys. dol. w banknotach i wrzucił je do pieca. Następnie sięgnął po nóż i zanim jego kompan zorientował się, zadał sobie cios w pierś. Na szczęście ostrze uderzyło w papierośnicę i Radek lekko się zranił.

W kilka dni po wypadku przybyła z Ameryki żona Radka. Dowiedziawszy się od wieśniaków o spaleniu przez męża wszystkich oszczędności i powodach tego czynu, wpadła w apatię. Grozi jej obłęd. Nie przywitawszy się nawet z mężem, opuściła wieś.

Jak się okazuje wiadomość o złym prowadzeniu się Radkowej jest wyssana z palca. Plotkę tę puścił jakiś reemigrant, który wraz z Radkową wracał z Ameryki i podczas podróży zalecał się do niej bez żadnego skutku. Postanowił więc w ten sposób zemścić się na niej.

Sprawca tragicznego zdarzenia znikł ze wsi. Radek dowiedziawszy się jak przedstawia się sprawa w rzeczywistości, zaprzysiągł zemstę odpalonemu amantowi żony i wszczął za nim poszukiwania.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Do drzwi doktora Borowskiego zadzwoniła w nocy policja. Po przeprowadzeniu rewizji aresztowała doktora i odprowadziła do ochrany. Tam przyjął go zastępca szefa siedleckiej ochrany — pułkownik Kniazin. Gdy doktór nie chciał wydać osoby, która przywiozła rannego, zagroził mu więzieniem.

— Nie znam tej osoby, która do mnie przywiozła rannego — tłumaczył się dalej doktór Borowski, już tym razem zdenerwowany. — Ze słów pana pułkownika należy wywnioskować, że mnie się wobec tego należy dożywotnie więzienie.

— To nic nie pomoże panie doktorze. Jesteśmy poinformowani o tym, że pan dokładnie wie, kim jest ta osoba, raczej osoby, które przywiozły do pana rannego — odpowiedział pułkownik Kniazin. — Oświadczam panu jeszcze raz, że będzie pan tak długo siedział, dopóki pan nie wyda tej osoby.

— Ale o co tu właściwie chodzi? — pytał się doktór Borowski, udając dalej nic nie wiedzącego. — Czy to było morderstwo?

— To już do nas należy panie doktorze!

Nie pomogły żadne argumenty. Pułkownik nie chciał zrezygnować z wiadomości, które jak sądził posiada doktór Borowski i kazał go wsadzić do więzienia.

Doktór Borowski czuł się jak spragniony, oderwany od źródła, którego przed tym długo poszukiwał.

Długie lata poszukuje odpowiedniej dla siebie żony — kobiety, która by odpowiadała jego wymaganiom.

Przebywał stale w towarzystwie kobiet, żadna jednak z nich nie wywarła na nim tak potężnego wrażenia, żadna nie wstrząsnęła nim do głębi tak, jak ta kobieta, którą zapoznał przed niespełna dobą.

Jakiś dziwny nieziemski urok promieniował z każdego jej ruchu, z każdego jej słowa. Zdawało mu się, że ta kobieta zstąpiła na ziemię z zupełnie innego świata.

Kiedy się patrzył na nią podczas jej snu, doznawał takich wzniosłych uczuć, o których przed tym mógł tylko marzyć.

I kiedy marzenia jego były blisko urzeczywistnienia, kiedy zdecydował się związać dalsze swoje losy z losem tej kobiety, przyszła policja i w bestialski sposób zniweczyła jego tak długo poszukiwane szczęście.

Wsadzono go do pojedyńczej celi.

Ból i rozpacz były z powodu nagłego osamotnienia tym silniejsze.

Nie mógł sobie zdać dokładnie sprawy o tym wszystkim, co się z nim w ostatnich kilku godzinach wydarzyło. Nie chciał uwierzyć w to, że w ciągu doby nieznajoma kobieta zawładnęła nim do tego stopnia, że nie może bez niej żyć, że tęskni za nią jak za najdroższą, dobrze znaną istotą.

Nie myślał o tym, że to jego więzienie może się przeciągnąć, że będzie musiał długo odpokutować za swoją odwagę. Nie pomyślał przez chwilę o tym, że grozi mu utrata praw obywatelskich, zniweczenie kariery życiowej — te wszystkie tak ważne momenty blakły w obliczu jego rozłąki z tą tajemniczą dla niego kobietą, która z narażeniem życia zabrała z pola ofiarę carskich bestialskich żandarmów i przywiozła do niego do domu.

Tania nie mogła się również przyzwyczaić do nowej sytuacji, która wytworzyła się po uwięzieniu doktora. Tęskniła za tym człowiekiem, do domu którego zaprowadził ją tylko przypadek.

Kiedy policja opuściła dom doktora, Tania miała zamiar opuścić ten dom. Miała wrażenie, że to było nieporozumienie, że policja zjawi się niebawem z powrotem i zabierze ją do ochrany.

Nie mogła jednak mimo przekonania tego zrobić. Poczuła się w tym domu tak swojsko, tak dobrze, że trudno było teraz opuścić to wszystko i znowu pójść w niewiadome.

Postanowiła pozostać. Niech się dzieje wola Boża.

Była pewna, że policja doktora zwolni, nie będzie go trzymała długo w więzieniu. A kiedy doktór wróci do domu i przekona się, że ona zwiała, zaboli go to na pewno.

I dziwne: kiedy pomyślała o tym, że doktór będzie z tego powodu cierpieć, serce jej się ścisnęło.

Nie! Nie chce przysporzyć doktorowi żadnego bólu!

Jakieś niewyjaśnione uczucie zbudziło się w Tani. Zadrżała na samą myśl o nim.

Czy to jest możliwe? Czy zrodziło się w niej nowe uczucie miłości? Czy takie uczucia raz pogrzebane, zmartwychwstają?

Potem, gdy los odtrącił ją w tak brutalny sposób od Tadeusza, potem, gdy straciła jakąkolwiek nadzieję zobaczenia się z nim, ogarnęła ją głęboka apatia.

Wyskoczyła z biegnącego pociągu po to, by więcej do tych mąk nie wracać. Wierzyła bowiem, że odrodzenia uczuć w takich wypadkach nie ma.

Kiedy leżała na pustym polu w nocy, myślała, że znajduje się przed otchłanią, że nie uniknie śmierci. Nie chciała zresztą dłużej żyć, nie wierzyła, że życie jest gotowe i jej spłatać nieoczekiwanego figla. Myślała, że dla niej nie ma żadnego rozwiązania w życiu, że dla niej nie ma żadnych niespodzianek.

— I nagle...

W obecności doktora Borowskiego miała chwile podobne do tych, jakie przeżywała przy pierwszym jej spotkaniu z Tadeuszem. Kiedy ujął jej rękę w swoją dłoń, poczuła jakiś dziwny dreszcz rozkoszy...

— A może to wszystko jest przemijające? — pytała się sama siebie. Może obecność tego pięknego mężczyzny podziałała na nią tak tylko dlatego, że dawno nie zaznała już rozkoszy miłości?...

— Nie! To jest niemożliwe. Uczucie, które ją teraz opanowało nie jest przemijające!

Czuje teraz brak doktora, tęskni za nim! Chciałaby znowu czuć jego pieszczotliwą rękę na swoim czole. Nieobecność jego napełnia ją rozpaczą.

Nerwowo przechadzała się po pokoju. Co chwila przystawała. Zdawało się jej, że policja idzie, że zaraz ją zabierze, że znowu zatrzasną się za nią drzwi więzienne...

A mimo to nie odeszła.

Do pokoju weszła służąca. Ostrym złym wzrokiem zmierzyła Tanię od stóp do głów.

— To pan doktór dzięki pani siedzi teraz w więzieniu.

— Przeze mnie?!

— A może nie? Nigdy, jak długo tu pracuję, w tym domu policji jeszcze nie było. A tu nagle rewizja, aresztują pana doktora. Pani sama wie, że to przez tego rannego, którego pani z rana przywiozła. Na pewno jakaś ciemna sprawka... Niech mi pani powie, kim pani właściwie jest? — służąca przybliżała się do Tani i patrzy jej prosto w oczy.

— A co to panią obchodzi? — pyta się Tania rozzłoszczona wyzywającym zachowaniem się służącej.

— Bo pani unieszczęśliwiła pana doktora... kochanego pana doktora... gdyby nie pani...

Służąca ciężko dyszy, spuszcza zaciśnięte dotychczas pięści, stoi chwilę milcząc, nagle głośno rozkazuje:

— Proszę w tej chwili opuścić mieszkanie! Czy pani słyszy? Proszę w tej chwili wyjść!

Tania drży cała ze wzburzenia, panuje jednak nad sobą. Zwraca się do służącej spokojnym głosem:

— Jestem bliską krewną pana doktora. Pani mnie nie zna, dlatego wybaczam pani to aroganckie odezwanie się.

Oczy służącej pałają. Ma teraz najlepszą sposobność by zemścić się na tej kobiecie, za to, że jej uwiodła pana doktora sprzed nosa.

— Tak, krewna.. Pani jest taka krewna doktora jak ja. Znam się na tych sztuczkach moja droga pani... Już pani wyjdzie bez prośby... już ja panią naucze...

Wyszła z pokoju.

Tania była wielce zdziwiona Nie mogła zrozumieć, skąd taka nagła zmiana w tej dziewczynie, która z rana była tak uprzejma i sympatyczna.

O co jej chodzi? Czy skrzywdził ją nie chcący? Nie może sobie wytłumaczyć tego nagłego wybuchu nienawiści u tej na pozór spokojnej dziewczyny.

Nie położyła się więcej do łóżka. Przesiedziała całą noc na krześle.

— Z samego rana służąca weszła znowu do pokoju Tani.

— Widzi pani — odezwała się z większą jeszcze nienawiścią — nie wypuścili pana doktora... Dłużej czekać nie będę... Pójdę do komisariatu policji i zawiadomię, że to pani przywiozła tego ciężko rannego... Ja wiem kim pani jest... Pani jest prostytutka, a ten ranny to był alfons... Tak... tak właśnie jest! — krzyczała widząc minę Tani.

Tania rzeczywiście wzdrygnęła się cała. Patrzyła na służącą szeroko rozwartymi, osłupiałymi oczyma. Chciała jej coś odpowiedzieć, nie mogła jednak, nie wiedziała zresztą jak odpowiedzieć na te obelżywe słowa.

Jedno tylko wiedzała: dłużej tu w domu zostać się nie może. Intuicja kobiety mówiła jej, że przez tę młodą dziewczynę przemawia zazdrość. Kochała się prawdopodobnie po cichu w doktorze Borowskim.

Chciała skrzyczeć tę zuchwałą dziewczynę, zabrakło jej jednak słów.

Chwilę stała jak skamieniała.

Następnie zarzuciła na siebie prędko palto, chustkę. Cicho, nie mówiąc ani słowa, opuściła ku zdumieniu służącej dom doktora Borowskiego.

Wyszła prędko na ulicę.

Dokąd teraz pójść! — pytała się sama siebie.

(Dalszy ciąg jutro).

PIOTR CHABERA

Wspomnienia szwoleżera

(Okres walk o Niepodległość 1918 – 1920 r.)

Boje o Warszawę

Skupiliśmy się w sobie, utkwiliśmy wzrok w posuwające się ku nam linie nieprzyjaciół, pochyleni na końskich karkach, ściskając niecierpliwie w ręku obnażone szable, czekamy rozkazu.

Mijają długie minuty. Bolszewicy z okrzykiem „ura! ura!" walą śmiało naprzód. Z tyłu za pierwszą linią tyraliery nieprzyjacielskiej, galopują konno ich dowódcy, przynaglając swych żołnierzy do pośpiechu.

Przed nami ciągnie się odkryte pole. — Mierzymy oczyma zmniejszającą się między nami a wrogiem przestrzeń. Już są od nas na 600 kroków, za chwilę na pięćset, docierają na czterysta, zatrzymują się, otwierają ogień karabinowy. My zaś nie strzelamy wcale. Stoimy milczący, trzymając konie krótko w cuglach, gotowi w każdej chwili zerwać się do skoku.

Bolszewicy znów ruszają naprzód, zaintrygowani naszym milczeniem; może sądzą, że w ogóle bronić się nie będziemy. Żołnierze na widok zbliżających się bolszewików, niespokojnie kręcą się na koniach. Denerwuje ich długie wyczekiwanie, jednak nasi dowódcy przezornie starają się wyczekać chwili, kiedy nieprzyjaciel jak najbliżej się podsunie, abyśmy w parę sekund mogli w galopie runąć na jego pierwszą tyralierę.

Wtem bolszewicy podnieśli ogromną wrzawę i ruszyli pędem do wsi. Zaroiło się pole od nieprzyjaciół. Opasujące nas koło ścieśniło się tak, że jeszcze minuta, dwie a dopadną do wsi.

— Marsz! Marsz! Chłopcy, hurra! — padła komenda i jak jeden ulicami pomiędzy budynkami ruszyliśmy na pole, podniósłszy bojowy okrzyk.

Zadudniła ziemia pod kopytami koni i błysnęło groźnie sześćset szabel.

Zdumieli się bolszewicy, ujrzawszy gromadę pędzących kawalerzystów. Rozległy się gorączkowe głosy komendy i tyraliera bolszewicka padłszy błyskawicznie na ziemię rzygnęła nam w oczy gradem kul.

Padła salwa, po tym druga, świsnęły kule.

Bolszewikom drżą ręce bo już widzą, że za moment runie na nich ława rozpędzonych koni, że błyszczące w słońcu groźne ostrza naszych szabel spadną im na karki.

Nie zdążyli jeszcze po raz trzeci dać ognia, a już ich dopadamy. Zrywają się z ziemi, wyciągają groźne kły bagnetów lecz nadaremnie. Nic nas nie wstrzyma w pędzie.

Runęliśmy na zbitą ciżbę piechoty, szczęknęły szable o stal bagnetów. Bolszewicy już nie kłują, jeno podnoszą kolby karabinów nad głowami, osłaniając się przed ciosami szabel.

Szwoleżerowie są w swoim żywiole Rąbią na prawo i na lewo, tryska krew strumieniami, opadają poprzecinane ręce.

Bolszewicy mieszają się. Jedni rzucają broń i poddają się inni uciekają, jak stado owiec w popłochu, a szwoleżerowie zmieszani z nimi, jadą, tratują kopytami i tną, aż skry się sypią. Sekund kilka i wpadamy na drugą linią wroga.

— Rebiata wpierod! — krzyczą dowódcy nieprzyjacielscy i groźbą swych rewolwerów starają się rzucić świeżą ćmę swoich żołnierzy do walki. Lecz uciekający przed nami niedobitkowie pierwszej linii wpadają już w popłochu na swych kolegów, szerząc w szeregach zamieszanie.

Oficerowie krasnoarmiejców starają się wszelkimi siłami zatrzymać swych żołnierzy, — wszak widzą, że nas jest garstka, że mogliby nas prawie czapkami nakryć, jednak na próżno.

Strach ma wielkie oczy. „Rebiata", dawszy zaledwie kilka wystrzałów w górę, — rzuca broń i ucieka ile sił w nogach.

Rozgrzani walką szwoleżerowie pędzą dalej, konie z trudem torują sobie drogę kopytami w mrowiu nieprzyjaciół, ręce omdlewają od ustawicznego rąbania, jednak przemy wciąż naprzód, zostawiajac rozgromione pułki piechoty sowieckiej za sobą.

Trzecia i czwarta linia nieprzyjacielska, nie czekając na nasze uderzenie, rzuca broń zawczasu i z podniesionymi w górę rękoma na znak poddania, zbiwszy się w kupę, stoi nieruchomo.

Wtem od strony Arelina huknęły armaty i grad kartaczy chlusnął żelazem na nas. Zakotłowało się. Padają ranni z naszej i z nieprzyjacielskiej strony.

Jest nas na przedzie kilkunastu z pierwszego szwadronu, drugi szwadron i czwarty. Reszta pozostała nieco w tyle, biorąc do niewoli rozbitych bolszewików.

Baterie nieprzyjacielskie sypią kartaczami, nie bacząc, że biją i swoich żołnierzy, zmieszanych wraz z nami.

— Chłopcy, naprzód! — krzyknął por. Masztalerz, dowódca drugiego szwadronu.

Ruszamy za nim. Przedzieramy się przez tłum czwartej linii nieprzyjacielskiej. Nagle jakiś dowódca bolszewicki, zgrupowawszy wkoło siebie gromadę odważniejszych, chciał nam zagrodzić drogę.

(Dalszy ciąg jutro)

Kalendarz dnia

19 Listopad

PIĄTEK
Elżbiety królowej wd., Sewera, Poncjana.
Słowiański: Drogowierz.
Słońca: wsch. 7.3, zach. 15 39.
Księżyca: wschód 16 38, zach. 8.21.

HISTORIA PODAJE:
1370 Pogrzeb Kazimierza W. w Krakowie
1807 Polacy przed Napoleonem w Berlinie.
1809 Sułkowski walczy pod Ocanna.
1918 Wojska ruszają na obronę Lwowa.

PRZYSŁOWIA:
Lepiej winę darować,
Niż się prawować.

Echa głośnej „sprawy pary kiej"

Głośną sprawą skaperowania piłkarzy polskich Wilimowskiego i Góry przez paryski Racing-Club zainteresowało się obecnie francuskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, które zarządziło śledztwo.

Jak się dowiadujemy, dziennik „L'Auto", który pierwszy zamieścił informacje w tej sprawie, został przez ministerstwo wezwany do złożenia wyjaśnień.

Pełna tabela loterii

1-szy dzień ciągnienia 2-ej klasy 40-ej loterii

I i II ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana 5.000 zł. na nr. 34554

Zł. 10.000 na nr. 43433 173657
Zł. 5 000 na nr. 70238 102126 131748
Zł. 2.000 na nr. 171505
Zł. 1.000 na nr. 26187 37709 141693 192751
Zł. 500 na nr. 127044 157239 185113
Zł. 400 na nr. 6612 16348 44813 54211 84346 156072 192852
Zł. 250 na nr. 15070 49192 54529 57945 59846 63819 70266 89507 104215 109111 114155 118570 128431 131061 137457 139510 154568 156370
Zł. 200 na nr. 19184 23129 24559 27121 39258 41266 47202 50513 68386 76424 78573 86152 88173 91005 93598 100800 103578 106730 107749 142539 146107 164894 175967 183967

PO 50 ZŁ.

1061 2977 3930 4083 5114 426 591 6163 511 7068 292 495 857 9188 311 810 75

10019 158279 89 443 531 848 11230 329 656 997 12208 13273 358 14017 379 738 981 15925 69 16594 17553 791 18873 19524 884 970

20167 285 627 21428 22203 451 89 688 93 701 842 23006 519 605 725 24089 197 409 625 727 943 25514 768 860 26284 369 538 625 794 27765 28041 211 356 470 512 760 816 52 29934

30256 332 66 513 781 31378 780 910 32944 33086 605 34144 59 884 35117 733 77 36045 148 37694 38210 80 942 39014 243 22 315 424 594 850

41252 412 42698 43134 327 678 84 44164 386 489 99 693 45167 90 608 784 46552 971 47597 826 981 48622 36 714 811 964 49104 309 806

50074 120 209 601 44 982 51214 584 622 52297 397 506 619 817 54 53809 30 986 58 54334 50 536 789 56499 615 93 57044 132 292 305 52 615 48 68 58555 59384 666 935

60267 829 81 61257 459 705 62734 63236 355 659 64247 343 750 65017 139 81 598 679 801 66019 21 486 67544 69044 592

70188 502 622 71029 113 201 47 536 765 72236 699 73288 483 559 831 958 90 74251 637 884 75541 76230 348 77218 76 230 348 97 242 942 78133 675 79892

80400 638 708 64 89 874 81012 289 454 82246 826 83137 426 703 84099 193 686 85388 977 86224 32 553 664 795 849 89043 120 961

90558 92970 98 93057 103 286 474 517 713 946 94098 626 882 95146 96657 790 97063 163 242 46 98 611 98352 99123 392 502 976

100731 985 101295 327 45 413 815 102020 702 34 103467 734 845 925 104213 628 829 105185 802 934 107422 621 108223 364 457 867 109482 500

110131 473 528 647 861 111004 66 355 956 112018 53 90 113 94 543 52 696 749 807 974 113562 847 114157 431 64 680 115277 610 716 116203 551 117029 339 460 960 62 118704 836 119972

120638 121499 821 122019 59 328 33 123028 96 269 124529 82 125676 738 126042 166 315 926 127391 128260 65 425 66 679 860 129016 167 218 466

130076 212 131740 132100 275 315 133135 627 852 134353 871 135365 638 136202 313 137077 460 138550 636 139241 65 993

140722 804 141027 349 497 843 142218 353 598 624 39 143998 145304 446 766 829 146628 860 906 147020 94 137 969 148336 801 149206 599

150135 854 151641 914 152603 67 154071 155249 504 754 156278 85 342 683 969 157288 626 158369 672 87 159030 627 823 62

160678 722 167389 544 163180 505 17 20 164136 466 603 982 165283 632 166103 32 421 507 643 167434 57 434 57 168563 68 759 169483 523 818

171035 223 551 172401 173312 985 174096 118 334 431 587 638 916 175091 846 176313 501 747 177023 173 600 894 178218 936 179367

180261 341 441 774 858 181614 183663 731 820 184343 55 546 850 57 185584 186585 722 187180 116 813 188045 215 644 189183 92 216 408 95 569 718

190463 82 191035 192276 338 193232 301 194453 819 44

PO 150 ZŁ.

489 574 1242 357 2978 3332 415 4173 5783 863 6248 843 7039 8010 412 637 783 9176 551 953

10152 323 693 800 11255 326 459 570 853 917 12040 443 13926 14047 324 15064 16183 17101 512 69 18412 19063 442 967

20026 402 572 626 861 921 21702 22137 441 928 23351 64 24603 865 25132 88 249 26272 423 27265 28344 777 29467 833

30069 691 31574 969 32237 808 33352 862 34212 682 950 35278 37675 38113 447 827 39024 212 478 505 687 753

40155 643 916 37 42316 43062 44328 400 45138 690 48273 49901

50502 51163 948 52104 801 53308 458 875 54171 941 55107 299 56128 57523 98 787 58178 59258

60227 61012 458 861 941 62360 734 63221 307 418 709 948 64393 753 65619 725 47 818 942 66210 19 575 610 67619 68053 230 982

70174 857 71550 626 731 59 72133 381 74143 645 79 76193 77343 424 78152 79773

81392 717 82063 106 441 543 84497 627 85726 69 87019 179 88020 648 89121 244 96

90705 91109 92377 577 789 93102 94090 87 558 644 756 95757 96057 162 441 827 97147 754 903 99240 341 535

100255 694 101290 330 102412 89 827 103392 809 104829 105528 610 106065 668 107043 737 109070 176 876

110200 19 78 478 111222 112300 76 484 664 933 73 113335 996 114422 689 115584 117347 474 55 527 700 118802 119019 388 590 779 877 941 93

120205 416 18 718 121161 469 697 946 122557 821 64 123433 124106 660 125292 328 126926 127371 89 685 128537 826 66 997 129870 997

130220 674 873 926 131606 749 944 65 133295 778 966 134100 135988 136393 137445 138122 476 541 663 737 139059

141618 805 17 142683 768 143426 144001 759 145887 918 94 147057 411 148892 149201 5 831

150198 151665 152666 918 153387 442 519 154421 58 155167 156897 157563 158734 159302 566

161833 162832 163678 165273 933 166689 805 167881 168224 609 169008

170251 673 782 961 171107 173076 176165 254 798 177054 178470 615 962

180318 401 181013 232 886 94 182102 507 183249 185902 66 186026 404 924 187736 811 188124 78 484 891

19[illegible] [illegible] 192465 814 193740 194286 539

III ciągnienie

Wygrane po 50 zł.:

1020 1415 2090 368 510 935 3027 510 895 936 4121 518 5006 779 6386 385 783 8120 315 581 769 9359 548 559 950 993

10071 96 156 478 754 965 11204 749 12358 690 631 14997 15323 865 16162 904 17250 608 672 18533 737 858 19039 850

20397 786 21659 790 22775 913 23800 24407 25272 428 592 26776 27583 720 28181 29246 486

31435 592 32188 33823 948 34605 36888 38007 566 39104

40449 710 911 42714 43059 241 614 828 44769 45043 46139 203 696 47770 49125 297 316 533 743 29 968

50755 53670 55280 362 760 56968 58846 865

60589 751 61638 963 62197 65696 785 66927 68092 737 874 69116 318 421 935

70181 71243 712 46 72040 426 673 628 640 74045 676 927 78002 16 79400 686 81106 810 82346 83041 260 295 84210 991 85159 274 86007 87619 357 442

91009 242 92988 93817 94834 95007 335 97228 588 578 992 99631

10058 781 101322 734 581 102524 103207 104317 105662 625 106334 421 665 107304 108061 750 109075 334

111182 553 797 813 112171 116355 327 479 667 117069 325 976 982 118231 436 119555 121199 227 122658 123291 383 513 895 124557 835 946 126056 55 749 128324

130373 134495 815 137088 339 399 139429 892 140662 831 141211 834 997 142083 528 143143 378 408 144327 910 145350 785 146035 416 147461 149458 910

150956 511165 151303 152144 820 154207 533 935 155774 156303 425 631 158157 683 159747

162060 141 309 164159 335 709 978 165423 664 167161 235 587 997 168242 169909

170903 171340 901 712142 801 175071 454

180698 906 181030 293 182598 735 927 184351 186088 295 188566 189066 199 932

190712 191186 193046 307 543 194521 681

Po 150 zł. na nry:

14015 2368 4121 5779 8581 769 9359 548 950 93 10071 156 478 16904 17250 20397 21659 22913 23800 24087 114 327 25168 248 592 26485 27022 29648

30945 31319 32041 156 35919 38566 39104 40064 911 41957 42732 872 44027 88 45243 47271 478 48239 855 49163

50185 51922 52441 53663 57586 58548 642 59066 61790 62227 699 708 67180 351 603 68347 69116 752 90 934

71617 27202 686 73938 49 75270 76246 525 635 79462 603 80901 82475 787 85372 88784 89379

91243 95069 173 529 96484 97378 99345 100285 101322 35 891 101374 843 103527 104646 109679 736 110271 111016 112215 113113 114153 37 119064 192 369 121113 961 122485 123622 130618 131332 132587 135437 713 137051 138769 141210 144567 884 954 145004 256 146002 147407 659 14810 149143 150190 541 152474 665 153667 154889 994 155697 157022 162739 955 164849 167235 510 997 169333 170857 172423 664 175522 817 176358 969 179153 745 179362

180551 707 181825 182688 184131 251 697 185157 186794 189210

190057 191298 40 758 193376 525 194272 330 922.

IV-te ciągnienie

Stała dzienna wygrana 20.000 zł. na nr. 127926

Zł. 10.000 zł. na nr. 36196 80948
Zł. 2.000 zł. na nr. 16272 36758 85274 150585
Zł. 1.000 na nr. 12631 41139 53272 67783
Zł. 500 zł. na nr. 103817 143619 189808
Zł. 400 zł. na nr. 61638 71712 83295 181893 182172 187897
Zł. 250 na nr. 15297 47905 48608 56194 67518 72541 78010 78433 95223 104661 105471 116891 117903 136727 140422 151962 179751 187782
Zł. 200 na nr. 26753 29336 36594 41060 53068 62642 79337 98898 103070 106565 114767 116560 125904 130167 130829 135265 183069 189662

PO 150 ZŁ.

438 4209 379 575 766 7325 47 825 934 67 8030 125 772 863

10937 11081 12324 667 13686 14295 401 557 908 15445 16308 18753 19038

20845 21863 22237 26134 363 508 344 27311 739 28336 29862

30950 31070 98 35559 651 36834 37534 38257 631 704 39715 980

40403 618 41248 358 44093 818 45589 46996 47064 395 923 48203 695 49962

50083 579 52826 55731 56051 193 59069 570

60051 62251 55 87 667 63865 64621 65392 800 69415

70424 72566 77552 79482 546

81593 82937 83418 942 84612 86752 87727 807 962 89655

91029 673 94049 51 544 858 95268 438 97058 99942 82

100053 751 103876 105353 106784 107289 103410 109150

110322 111568 112594 926 113629 781 994 118126 79 81 520

120388 776 123855 124229 898 126814 127136 128164 129418

131347 536 132427 133750 814 134603 135884 138109 839 62 139064

140277 142024 151246 667 143680 144177 146333 417 149724

151803 153293 154364 155375 157699 748

160262 735 161119 162401 163440 164264 165516 166282 167904 1682229 67

172548 924 174334 175531 839 176802 57

181576 185692 988 187504 68 616 874 189178 672

190427 193236 849 194448

PO 50 ZŁ.

191 908 1241 767 98 99 2081 491 884 3772 904 4782 5636 7133 36 535 8688 9117 420 67 729

12109 485 993 13435 692 862 14247 343 908 15476 80 780 16002 171 308 17078 478 874

20154 208 523 674 797 21037 22648 903 23407 24658 782 27674 28076 567 918 29403 590

30841 31873 75 32121 586 33694 35130 538 36194 351 37112 739 38079 973 39749

41837 44032 165 555 658 969 45246 46459 711 47075 48820 88 49374 772 985

51853 55 52468 679 53079 421 31 616 56327 57115 609 58492

60141 203 62207 63100 296 829 49 915 64417 653 776 65933 66731 67526 68873 927 69824

70443 904 71972 72742 971 73709 874 74008 789 76188 419 78300 79152 412 650

80425 913 81185 690 82923 83188 847 85926 50 87110 88980

90149 221 91759 92246 93158 94863 94559 38 95048 857 961 96079 663 97069 517 98394 514 889 99605

100202 940 101785 870 102357 670 818 103628 104291 253 105079 109513 54

110337 111994 113284 115222 828 116024 118347

120396 121336 921 85 122121 731 123306 124265 125160 126453 513 128653 129748 908

132225 62 134235 50 136258 746 836 137067 102 802 138269

140754 141891 142906 144798 145961 146085 308 479 147696 149767

150015 256 833 153101 154181 155589 615 760 156848 157873 158980 159164

160160 259 161578 162686 163205 165869 166293 167861 168438 832 169717

170137 174048 175030 175 177363 922 178146 541 646 889

180573 181112 254 704 928 182075 339 784 831 943 183164 448 777 184028 156 870 185204 186401 187046 189444

190812 191159 756 192568 812 193200 153

Na małej wokandzie...

Marne czasy

czyli: „Kryzys w każdej branży"

(A. E.) Sąd ogłosił półgodzinną przerwę, wobec czego publiczność poczęła skracać sobie czas rozmowami.

Łysy, zażywny jegomość, kręcił się niespokojnie na ławce i wzdychał:

— Źle z naszem bratem. Przez grzechu ludzie do mamra walą.

— A pan szanowny za co? — spytał jegomość z bródką i wąsami a la car Mikołaj II.

— Za nieświadomość czasu... Siedzę sobie, uważasz mnie pan, w kiniaku, i kombinuję, która też godzina być może? Wyjmuję więc, panie tego, zegarek z kieszeni, no i za to właśnie teraz sądzony będę.

— Musi nie z własnej kieszeni sikorę szanowny pan wyjął... — No tak...

— A ja to znowuż insze sprawe posiadam. Ze u barego złotówkę za bigos wybuliłem, a przecież się tyle właśnie należało.

— Choroba! Za złotówkie przed sprawiedliwość pana ciągają?

— Wyobraź pan sobie. Powiedają, że za mało podobna do prawdziwej.

Mówię jem na policji, że to się zdarza, że nawet fotografia nie zawsze podobna, a cóż dopiero złotówka! Ale gadaj do głupich.

— Nie masz w kraju sprawiedliwości — westchnął siedzący obok jegomość z baczkami. — I mnie do pudła wkleją.

— A za co? Żem się na pociąg spóźnił.

— Co psia kość słoniowa?— zaklęli słuchacze. — Maszyniście, jak się spóźni, to nic nie robią, a pasażera za łeb biorą?

— A tak! — mruknął młodzieniec. — O wiele bym się nie spóźnił, to bym dzisiaj obecnie nie w sądzie, a za granicą z grubą kabzą kiwał.

Niedobrze na świecie, panowie.

— Faktycznie — potwierdzili słuchacze. — Marnie dzisiej z naszem bratem. Kryzys i w ogóle wszystko równo warte.

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

B. K. Uczyni Pani dobrze wychodząc za mąż za pana Romana. Jest to człowiek szlachetny i prawy, wprawdzie obecnie biedny, ale wyczuwam, że wkrótce sytuacja materialna znacznie się poprawi. Radziłbym w dalszym ciągu uczyć się śpiewu. Wiem, że znajdzie Pani na scenie zadowolenie wewnętrzne i zazna rozkoszy sławy. Ma Pani niecodziennie piękny głos, a szkoda, by było tego nie wykorzystać.

Krysia z Tamki. Mąż Pani nie powróci do kochanki. Chciałby wprawdzie od Pani odejść, ale żal mu synka. Mimo iż mówi, że go zabierze, wie dobrze, że sąd nie przyzna mu dziecka, przeciwnie każe płacić alimenta. Pani radzę bywać więcej. Nie spędzać samotnie wieczorów, jeśli mąż nie dotrzymuje Pani towarzystwa, mając wolny czas. Naturalnie nie pozwalać Sobie na romanse. Ale pójście na spacer ze znajomymi czy też do kina nie jest zbrodnią. Nie okazywać mężowi zazdrości, przeciwnie udawać obojętną. Wiem, że przy boku Pani pozostanie. Powinna się jednak Pani zmienić. Atmosfera w domu powinna być miła. Unikać awantur, szczególnie tych, które powoduje Pani.

Jana 9. W okresie obecnym nie ma Pani szans do większej wygranej. Radzę jednak numer ten zatrzymać w dalszym ciągu. Na razie musi Pani pozostać przy lekcjach, nie widzę, by otrzymała Pani jakąkolwiek posadę. Spotka Pani w życiu człowieka, którego Pani szczerze pokocha z wzajemnością. Pożycie Wasze będzie szczęśliwe. Jednak materialnie ciągłe borykanie się z losem.

K. z Woli. Na upragnioną posadę do zakładów optycznych dostanie się Pan. Wyczuwam, że ma Pan szczęście do gry loterynej. Widzę, że wygrana przyniesie Panu korzystną zmianę materialną, nią bowiem ugruntuje Pan własne przedsiębiorstwo, które doskonale będzie prosperowało. Grozi Panu choroba oczna, uważać i oszczędzać oczy.

J. B. 24. Przyczyną dolegliwości Pańskich jest przewlekła choroba żołądka, która niestety tak prędko nie ustąpi. Leczenie uważam za konieczne a szczególnie przestrzeganie przepisów lekarskich. Na obecnej loterii wygra Pan stawkę. Na posadzie pozostanie Pan czas dłuższy. Nie przewiduję zmian natury materialnej. Do miłości nie ma Pan szczęścia.

Z lupanaru w Buenos Aires do kliniki trędowatych

Jedyna w Polsce trędowata opuściła Warszawę

Po siedmiu latach słusznego w pewnej mierze niepokoju, za równo społeczeństwa, jak i sfer lekarskich, odetchnęła w dniu wczorajszym Warszawa spokojem o swoje życie i zdrowie. O godzinie 10 rano po niezwykłych trudach, długich pertraktacjach i zachodach wywędrowała z Warszawy jedna z najstraszliwszych chorób ludzkości, trąd, który obrał sobie siedzibę w organiźmie 56-letniej Żydówki, Fajgi Szwibusowej.

Jedyna w Warszawie, a mimo to niesłychanie niebezpieczna trędowata odesłana została do specjalnej kliniki czyli t.zw. leprozorium pod Dorpatem (Tartu) w Estonii.

Zanim opiszemy o sposobach przewiezienia trędowatej do kliniki, zaciekawi niewątpliwie czytelnika skąd chora na tę straszną chorobę znalazła się w naszym kraju i jak przepływało siedmioletnie jej życie w Warszawie.

Fajga Szwibus przybyła do Warszawy z Argentyny w roku 1929. Miała wtedy 47 lat życia i rozpoczęła poszukiwania za pracą, nie zdając sobie sprawy z tego, że organizm jej toczy już straszliwa choroba, stanowiąca dla człowieka prawdziwe przekleństwo.

I tak jakby zawdzięczając wyjątkowej złośliwości losu znalazło się kilka osób w Warszawie. które chętnie zaofiarowały Szwibusowej zajęcie. Nie wiedząc rzecz oczywista, że wpuszczają do swoich domów trąd, chlebodawcy angażowali trędowatą do wszelkich prac w gospodarstwie, nie wyłączając i zajęć kucharskich.

Dopiero w piątej z kolei czy w czwartej służbie jedna z chlebodawczyń zwróciła baczniejszą uwagę na stan zdrowotny Szwibusowej i zaniepokojona z powodu dziwnej wysypki na jej ciele polecila służącej zwrócić się do lekarza.

Szwibusowa przez dłuższy czas jeszcze zwlekała, jak gdyby obawiała się wyniku badania, wreszcie jednak udała się do ambulatorium szpitala św. Łazarza gdzie oddano ją pod obserwację słynnego lekarza, dermatologa Dra Bercharda. I tu właśnie w wyniku długich dokładnych badań stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że Fajga Szwibus dotknięta została trądem.

Rozpoznanie lekarskie było prawdziwie tragiczne. Postanowiono więc w pierwszym rzędzie jak najściślej izolować trędowatą od otoczenia ludzkiego i w tym celu umieszczono ją w specjalnej seperatce, zwracając przy tym uwagę, by w pobliżu „trędowatego" korytarza zachować wszelkie środki zapobiegające rozwojowi tej straszliwej choroby.

Po dwóch latach dopiero przewieziono Szwibusową do szpitala Starozakonnych na Czystem.

Od tej pory, zaczyna się straszliwe życie trędowatej, jako człowieka wykreślonego raz na zawsze ze społeczności ludzkiej. Zarazki trądu dotychczas jeszcze przez medycynę nierozpoznane nie pozwoliły rzecz oczywista na jakiekolwiek leczenie choroby, a całe wysiłki skierowane zostały na możliwe wstrzymanie dalszego działania bakteryj i o ile to tylko możliwe wstrzymanie procesu rozkładania się.

Trędowata straciła wzrok

Niestety, nie udawało się to, Szwibusowa straciła zupełnie wzrok, a okropny zarazek toczyć począł ręce, nogi i twarz.

Wszelkie posiłki, jakie otrzymuje trędowata warszawska, podawane jej są przez okienko na specjalnie skonstruowanych tacach, aby uniknąć jakiegokolwiek stykania się chorej z obsługą szpitalną.

Począwszy od roku 1930 - go Szwibusowa pozostawała na opiece warszawskiego Zarządu Miejskiego, a obecnie również na koszt Zarządu Miejskie go wysłana będzie do leprozorium pod Dorpatem. Dzienny koszt utrzymania chorej w zakładzie estońskim wynosić będzie około 10 złotych. Kwota ta aczkolwiek wielka opłaci się z tego choćby względu, że unik nie się przez to wieloletniego lęku o ewentualne rozszerzenie choroby.

Fajga Szwibus posiada w Warszawie rodzinę oraz męża, ci jednak są zupełnie ubodzy nie ma mowy o tym, aby mogli się zaopiekować chorą.

W jaki sposób Szwibusowa zaraziła się trądem nie udało się naturalnie ustalić. Trąd jak wiadomo występuje czasem dopiero po upływie 20 lat, a niemożność przenoszenia zarazku trądu na zwierzęta nie pozwala na bliższe jego rozpoznanie.

Jednak życie, jakie ma już warszawska trędowata za sobą pozwala wysnuć najwłaściwsze przypuszczenia.

Trzydzieści sześć lat temu, ja ko młoda i żądna wrażeń dziewczyna wyemigrowała Fajga do Argentyny, przechodząc całkowicie na tak zw. lekki chleb. Pierwsze kroki w swej niewybrednej karierze stawiała w lupanarach Rio de Janeiro, skąd następnie przeniosła się do Buenos Aires.

„Koniunktura" sprzyjała tu lekkiej dziewczynie znakomicie. Cała wieża Babel turystów i awanturników przybywających do miasta tysiąca rozkoszy znała doskonale „czarną Fajgę", która bez ograniczenia sprzedawała swój wdzięk młodzieńczy za cudzoziemskie banknoty.

Gdy wreszcie włóczęga po ulicach i lupanarach Buenos Aires sprzykrzyła się Fajdze, a oszczędności urosły do znacznych sum, dzisiejsza trędowata postanowiła otworzyć „interes" na siebie. W międzyczasie też poznała dzisiejszego męża, emigranta Szwibusa. Ponieważ obo je nie gardzili zarobkiem, w krótkim czasie wspólnym wysiłkiem małżeńskim powstał w Buenos Aires jeden z większych lupanarów. Szwibusowie nie zapomnieli przy tym o niczym. Ani o palarni opium, którą również założyli przy „interesie", ani o kokainie.

O sukcesach tych opowiada Fajga Szwibus dziś jeszcze służbie otaczającej ją opieką, nie tai nic, nie skarży się, dziwnie tylko nie chce opowiedzieć o przyczynach swego bankructwa. Nie wie też który połu dniowiec, za miłość zapłacił jej stawką straszliwą — trądem.

Klimat nasz jest o tyle korzystny, że nie nadaje się do rozwoju trądu. Stąd też należałoby wysnuć wniosek, że Szwibusowa nie rozsiała tej choroby w Polsce, nawet wśród tych ludzi, u których służyła.

Przewiezienie trędowatej do szpitala w Estonii, odbyło się przy zachowaniu wszelkich, jak najdalej idących, środków ostrożności. Wczesnym rankiem dnia wczorajszego Szwibusowa przewieziona została ze szpitala na Czystem do Miejskich Zakładów Sanitarnych na ulicy Spokojnej 15, a z tąd dopiero specjalnym samochodem odwiezio na do Estonii.

Obsługę tej straszliwej ekspedycji stanowi dwóch sanitariuszów, dwóch szoferów i jeden z lekarzy. Cała obsługa jest ściśle izolowana od miejsca chorej i nie wolno jej w żadnym wypadku opuszczać samochodu przed dotarciem do miejsca przeznaczenia.

Pomyślano również o tym, aby żywność, benzynę i smary do samochodu otrzymywała ekspedycja od poszczególnych punktów zaopatrywania na trasie przejazdu.

Kongres urzędników państwowych

odbędzie się w pierwszej połowie grudnia

Ogólnopolski kongres stowarzyszeń urzędników państwowych zwołany będzie do Warszawy w połowie m. grudnia. Według przewidywań będzie on wyznaczony na dzień 12 grudnia.

Na kongres delegatów stowarzyszeń urzędniczych przybyć ma blisko 400 osób. Przedmiotem obrad będą aktualne sprawy uposażeniowe.

Z dniem 31 grudnia upływa ostateczny termin składania przez urzędników państwowych podań o przyznanie pożyczek na oddłużenie. W związku z tym wszystkie centralne urzędy państwowe ogłosiły przypomnienia wskazujące, iż podania wnoszone po tym terminie pozostaną bez uwzględnienia.

Rozkładanie na raty spłacanych zaliczek na poczet uposażeń przedłużone zostało zarządzeniem Prezydium Rady Ministrów do końca bieżącego roku budżetowego.

Olbrzymia kradzież w muzeum

Straty wynoszą 2 miliony franków

PARYŻ. W Muzeum Kolonialnym w Paryżu, mieszczącym się w pobliżu Bramy Wersalskiej, dokonano ubiegłej nocy sensacyjnej kradzieży na sumę około 2 milionów franków.

Niewykryci sprawcy przedostali się do gmachu przez wykrojoną w oknie szybę i skradli z witryny skarb królewski — koronę i berło króla sudańskiego Amahdu.

Przedmioty te zdobyte były przez wojska francuskie w roku 1890. Złodzieje ukradli również sporządzoną ze złota kopię korony króla Kambodzy.

Kopie tej korony, berła i szabla były wykonane z czystego złota dla muzeum w Kambozy. Samo złoto w nich zawarte miało wartość ponad 600.000 franków.

Władze śledcze wdrożyły natychmiast dochodzenia, które jednakże mają bardzo słabe tylko poszlaki jako punkt wyjścia.

Dymitrow bawił w Czechosłowacji

PRAGA. Poseł zjednoczenia narodowego Klima wniósł w związku z wiadomościami pism zagranicznych, iż w sierpniu b. r. bawił w Pradze Dymitrow, — interpelację do ministra spraw wewnętrznych, w której zapytuje, czy ministrowi wiadomym jest, że Dymitrow bawił w Pradze, jakie były cele jego pobytu i czy poczyniono odpowiednie zarządzenia, by nie mógł on na terenie Republiki Czechosłowackiej podejmować żadnych akcyj politycznych.

Komitet trzech mocarstw

które zawarły pakt przeciwko Kominternowi

PARYŻ. — Havas donosi z Rzymu, że odbywają się obecnie rozmowy stałego komitetu, przewidzianego protokółem, do łączonym do paktu antykomunistycznego.

Protokół ten został podpisany w listopadzie 1936 r. w momencie zawierania układu niemiecko - japońskiego, lecz nie został całkowicie wprowadzony w życie.

Sprawa ta nabrała obecnie aktualności w związku z przystąpieniem Włoch. Na czele projektowanego komitetu, którego siedzibą będzie Berlin, ma stanąć von Ribbentrop.

Organizacja komitetu oraz jego kompetencje stanowią obecnie przedmiot studiów. Wspomniany protokół przewiduje, jak wiadomo, wymianę informacji pomiędzy sygnatariuszami w sprawie działalności Kominternu oraz zarządzeń obronnych, stosowanie surowych zarządzeń przeciwko komunizmowi oraz utworzenie komitetu, celem ustalenia wspólnych zarządzeń.

Przewidują, że poza stałym komitetem w Berlinie drugi tego rodzaju komitet powstanie w Rzymie.

Wyspa Chrystusa-Króla

Stanął na niej wspaniały pomnik

NOWY JORK. W cieśninie Beryngu, na pół drogi między Alaską a Syberią, odsłonięty został na wyspie „Kings Island" pomnik Zbawiciela.

Olbrzymia postać Chrystusa odlana z brązu, wyciąga ręce ku sowieckiej stronie, jakby z tych przeciwników wiary chciała ku sobie przyciągnąć.

Statua jest dziełem znanego rzeźbiarza angielskiego, który mieszkał w Nowym Jorku, Samuela Kitsona, i jego żony.

Kitson zmarł przed laty, nie ukończywszy dzieła — dokończyła je jego żona, która przed kilku miesiącami zmarła w podeszłym wieku.

Piękne dzieło sztuki miało wielu chętnych nabywców, ale pani Kitson nie chciała go sprzedać, czekając cierpliwie sposobności umieszczenia go na owej odległej wyspie, o czym wielokrotnie rozmawiała z kardynałem arcybiskupem Bostonu, i ze sławnym uczonym podróżnikiem, jezuitą Ojcem Hubbardem.

Ostatecznie projekt doszedł do skutku dzięki prywatnej ofiarności i olbrzymią statuę wysłano z Nowego Jorku okrętem do Nome w Alasce przez Kanał Panamski.

Z Nome przetransportowano ją z wielkim trudem na powiązanych kajakach Eskimosów na wyspę Kings Island.

Na wyspie tygodniami całymi pracowano nad wciągnięciem pomnika na 300 - metrową skałę, sterczącą pionowo nad morzem, i ustawieniem go na cokole.

Kings Island wybrano dlatego, że cała ludność tej wyspy. licząca 190 głów, składa się wyłącznie z Eskimosów, katolików, ochrzczonych przez misjonarzy francuskich.

Eskimosi z okazji odsłonięcia pomnika Zbawiciela zmienili nazwę swej wyspy z „Kings Island" (Wyspa króla) na „Christ the King Island" (Wyspa Chrystusa Króla").

16-tu komisarzy sowieckich

zostało usuniętych ze stanowisk

MOSKWA. Oficjalnie donoszą, że ludowym komisarzem finansów Republiki Rosyjskiej mianowany został Sokołow. Komunikat nie wspomina jednak, co się stało z jego poprzedniczką Jakowlewą. Według pogłosek, Jakowlewa jest aresztowana.

Zaznaczyć należy, iż w ciągu ostatnich 4 miesięcy wszyscy komisarze Republiki Rosyjskiej w liczbie 16, łącznie z premierem Sulimowym, zotali usunięci i zastąpieni nowymi. Jedynym komisarzem, który pozostał na swoim stanowisku, Lizicin, komisarz rolnictwa.

Według komunikatu oficjalnego, zastępcą naczelnika głównego urzędu północnej drogi morskiej mianowany został Szewielow.

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL



PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBÓJNIKA DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH

Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olgiński, nabył szyb naftowy na Kaukazie i przeniósł się tam ze swoją żoną i córką do miasta Grozny.

Tu spotkało Olgińskich wielkie nieszczęście.

Grasujący od paru lat w okolicy herszt bandy zbójeckiej, Selim-Chan, porwał ich ukochaną jedynaczkę, Martę.

Wprawdzie po złożeniu żądanego okupu Marta wróciła do domu rodziców, ale po paru dniach uciekła w góry do Selim-Chana, gdyż pokochała go gorącą miłością.

Ponieważ poszukiwania policji nie przyniosły żadnych rezultatów, Olgiński przebrał się za Czeczeńca i udając głuchoniemego, gdyż nie znał mowy czeczeńskiej, poszedł sam w góry na poszukiwanie ukochanej jedynaczki.

Selim-Chan, jeszcze jako młody chłopiec, przebił kindżałem oficera rosyjskiego, który rzucił się na piękną żonę Selima, by ją wziąć przemocą.

Za to zabójstwo Selim-Chan został skazany na dwadzieścia lat katorgi.

Udało mu się w ogromnie pomysłowy sposób uciec z Sybiru (jako „nieboszczyk" został wywieziony w trumnie).

Po powrocie do rodzinnych stron Selim zorganizował bandę wiernych mu, nieustraszonych Czeczeńców, którzy postawili sobie za zadanie „rozdzielać pieniądze bogaczy". Porywali ludzi bogatych, a otrzymywany od nich okup pieniężny rozdawali ubogim mieszkańcom gór. Od tego czasu zaczęto Selima tytułować Selim-Chanem.

Selim-Chan ze swoją bandą stał się postrachem całego północnego Kaukazu.

Wysyłane w góry całe oddziały policji i wojska nie mogły schwytać Selim-Chana, gdyż mieszkańcy gór stali po jego stronie, ukrywali go u siebie i nie chcieli nigdy wydać jego kryjówki, mimo tortur, które musieli znosić.

Wysłano w pogoń za Selim-Chanem 10 batalinoów żołnierzy i 3 szwadrony Kozaków, ale wszystko nadaremnie.

Sprawą Selim-Chana zajęły się najwyższe sfery rządowe. Groznem odbywały się narady z udziałem przedstawicieli rządu w sprawie schwytania tego śmiałego herszta rozbójników.

Wyznaczono specjalne bataliony wojska na poszukiwanie Selim-Chana. Prócz tego wysłano w góry licznych tajnych agentów, którzy przebrani za Czeczeńców, mieli się czegoś wywiedzieć o Selim-Chanie.

Po otrzymanej wiadomości, że Selim-Chan przebywa we wsi Alda, otoczono nocą tę wieś podwójnym kordonem wojska. Ale i tym razem Selim zdołał się wymknąć.

Nikt nie mógł zrozumieć, w jaki sposób mu się to udało. Dopiero sam Selim-Chan w liście do gubernatora Micheiena wyjaśnił, że uciekł ze wsi Alda w następujący sposób: Przebrany za żołnierza wszedł w szeregi wojskowe, oblegające wieś i razem z innymi żołnierzami „pilnował", żeby Selim-Chan nie uciekł!... W ten sposób, niepoznany przez nikogo, opuścił wieś.

Selim-Chan siedział w ukrytej grocie w górach z kilkoma swoimi ludźmi i opowiadał im swoją przygodę, gdy wtem dał się słyszeć odgłos kroków ludzkich.

Jeden z ludzi Selim-Chana wysunął ostrożnie głowę z groty. Okazało się, że po przeciwległej stronie doliny znajdował się na wysokiej ścianie skalnej patrol żołnierski. Żołnierze zauważyli widać wysuwającą się z groty głowę ludzką i rozpoczęli strzelaninę. Selim-Chan i jego ludzie siedzieli jednak w grocie zupełnie cicho, tak, że żołnierze przestali wreszcie strzelać pewni, że grota jest pusta. Wtedy Selim-Chan i jego ludzie wypełzli z kryjówki. Nagle Selim-Chan szepnął: „Oni są blisko nas"...

I rzeczywiście żołnierze byli w pobliżu, lecz uciekli w popłochu na sam widok Selim-Chana.

O tym, jak wielkie przerażenie budziło samo imię Selim-Chana pośród ludności kaukaskiej, świadczy następujące wydarzenie:

Park w uzdrowisku Kisłowodsk był przepełniony wielobarwnym tłumem. Nagle z jednej z alej padł strzał. W tłumie rozniosła się wieść, że to Selim-Chan ze swoją bandą napadł na park.

Wszyscy zaczęli uciekać... młodzi i starzy, kobiety i mężczyźni, ludzie w cywilu i wojskowi, silni i słabi... Wszystkich ogarnął paniczny strach. Krzyki spazmujących kobiet, płacz dzieci, przeszywały powietrze.

Ludzie, którzy siedzieli przed chwilą spokojnie na ławkach, uciekali teraz w dzikim popłochu, zostawiając na wolę Boską szale, płaszcze, torebki, laski, parasole, drogie lisy...

Jeden popychał drugiego, jeden przewracał drugiego, torując sobie łokciami drogę do wyjścia, żeby czym prędzej uciec z parku i ratować się przed strasznym Selim-Chanem!...

Dzieci upadały na ziemię, mężczyźni deptali po ciałach dziecięcych, przewracając w biegu kobiety. Każdy myślał tylko o sobie i o swoich najbliższych, każdy szukał ratunku przed Selim-Chanem, jak przed strasznym pożarem, który niszczy wszystko, co napotka na swej drodze.

Gdyby powiedziano nagle tym wszystkim, spacerującym ludziom, że groźne duchy opuściły piekło i wdarły się do parku, nie wywarłoby to takiego wrażenia, jak wieść o obecności Selim-Chana. Ludzie nie biegaliby z takim bezbrzeżnym strachem w oczach...

Panika wzmagała się z minuty na minutę.

Wiele osób nie wiedziało nawet, przed czym ludzie tak uciekają, ale wszyscy biegli, porwali przez tłum.. Gdy ktoś usłyszał imię Selim-Chana, wzmagał jeszcze dziką szybkość swego biegu, pędząc do utraty tchu.

Jedni deptali dosłownie po drugich. Wszyscy pchali się w kierunku obu bram parku. W parku były trzy wyjścia, ale jedno znajdowało się w pobliżu alei, gdzie padły strzały. Obawiano się więc uciekać tamtędy.

Niemożliwością było zatrzymać tę burzliwą falę ludzką. Rwący wciąż naprzód tłum obalił na ziemię kilku komisarzy policji, którzy usiłowali zatrzymać i uspokoić wzburzoną, zdziczałą masę ludzką. Nikt nie słuchał nawet uspakajających nawoływań. Tak bezgraniczne było przerażenie, że nikt nie słyszał co do niego mówiono, jedno tylko słowo, wzbudzające dreszcz w żyłach, brzmiało w uszach wszystkich:

— Se - lim - Chan!

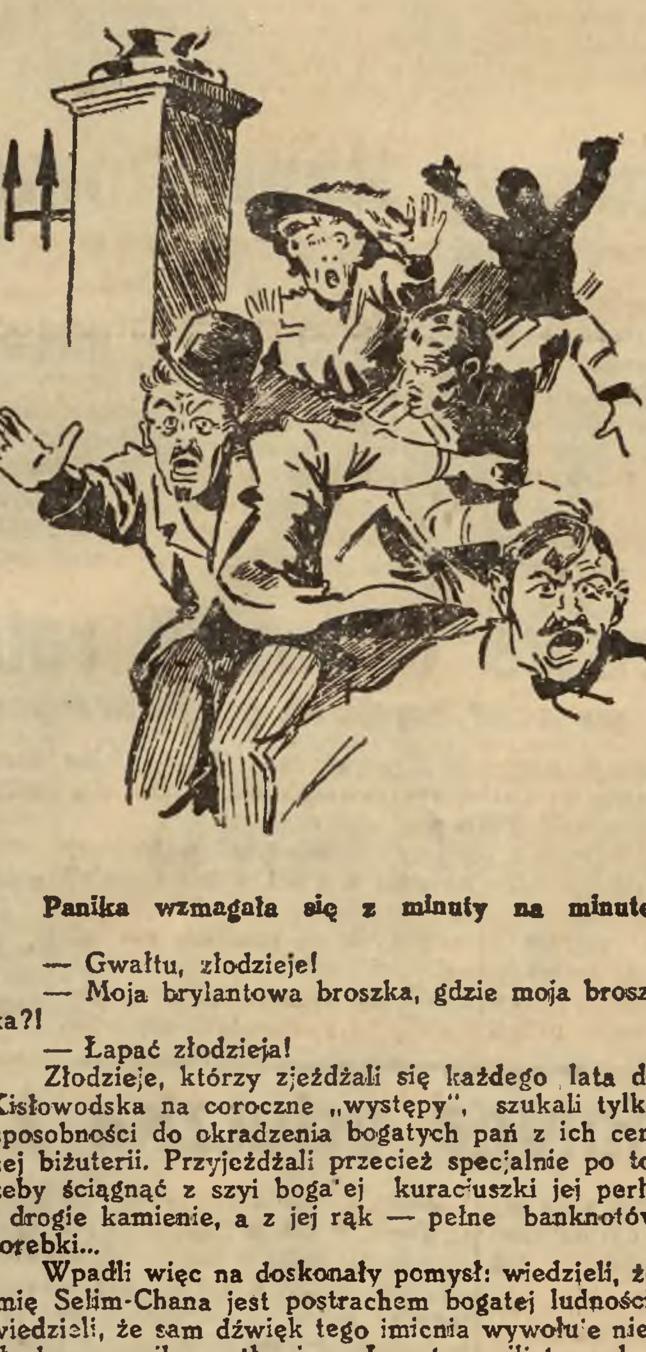
Minął z kwadrans, zanim tłum się nieco uspokoił, rwący prąd ludzki uciszył się nieco.... Przyczynił się do tego nagły, dziki okrzyk jednej pani:

— Gwałtu, złodzieje!

Ktoś wyrwał torebkę z jej rąk i pobiegł razem z innymi uciekającymi...

Dopiero wtedy ludzie połapali się, że całą straszliwą panikę wywołali celowo złodzieje. Dały się słyszeć wołania:

— Gdzie jest Selim-Chan?
— Nie ma żadnego Selim-Chana!
— Nadaremnie nas przestraszono!
— Nie biegajcie tak!
— To podstęp złodziejaszków!



Panika wzmagała się z minuty na minutę.

— Gwałtu, złodzieje!
— Moja brylantowa broszka, gdzie moja broszka?!
— Łapać złodzieja!

Złodzieje, którzy zjeżdżali się każdego lata do Kisłowodska na coroczne „występy", szukali tylko sposobności do okradzenia bogatych pań z ich cennej biżuterii. Przyjeżdżali przecież specjalnie po to, żeby ściągnąć z szyi bogatej kuracjuszki jej perły i drogie kamienie, a z jej rąk — pełne banknotów torebki...

Wpadli więc na doskonały pomysł: wiedzieli, że imię Selim-Chana jest postrachem bogatej ludności, wiedzieli, że sam dźwięk tego imienia wywoła niesłychaną panikę w tłumie..... I postanowili to wykorzystać.

Jak widzimy, nie omylili się... Jeden z szajki złodziejskiej wystrzelił kilkakrotnie w powietrze, a jednocześnie kilkunastu innych puściło się biegiem poprzez aleje parku, wołając:

— Selim-Chan napadł na park! Selim-Chan!

To wystarczyło do wywołania paniki w parku, a złodzieje tymczasem obłowili się doskonale, zdzierając z arystokratycznych dam brylantowe kolie, wyrywając z ich rąk torebki z pieniędzmi, albo po prostu zabierając z ławek te wszystkie drogocenne rzeczy, które uciekający w popłochu ludzie tam pozostawiali.

Wyżej opisane wydarzenie pozwala zrozumieć, jakim strachem napawało samo imię Selim Chana tysiące ludzi, między którymi znajdywali się oficerowie i pułkownicy. Nic więc dziwnego, że dziesiątka żołnierzy puściła się biegiem na oślep przed siebie, dowiedziawszy się, że Selim-Chan znajduje się w pobliżu.

Ten paniczny, mistyczny niemal strach przed Selim-Chanem wsławił jeszcze bardziej jego imię, otaczając postać słynnego rozbójnika aureolą bohaterstwa.

Ludność kaukaska — szczególnie mieszkańcy gór — spoglądała na Selim-Chana nie tylko jak na postać legendarną, ale jak na narodowego bohatera.

Po wsiach i zapadłych osadach, w ubogich saklach, w chatach wiejskich mówiono o Selim-Chanie z podziwem i czcią. Gdy ukazywał się gdzieś we wsi, kobiety rzucały się do jego nóg, a mężczyźni spoglądali nań z uwielbieniem i uległością w oczach.

W chatach nie ukrywano uwielbienia dla Selim Chana. Twierdzono i wierzono w to, że władze carskie nie zdołają schwytać Selim-Chana nawet jeżeli wyślą przeciwko niemu dziesiątki pułków żołnierzy.

Często można było słyszeć pomiędzy Czeczeńcami, Gruzinami, Osetynami i innymi mieszkańcami Kaukazu tego rodzaju rozmowy:

— Selim-Chan jest niezwyciężony! Kule się nie imają! Odbijają się tylko o jego ciało i spadają na ziemię, nie wyrządzając mu żadnej krzywdy...

— Opowiadają, że cały batalion żołnierzy uciekł na sam widok Selim-Chana...

— Nawet kule armatnie nie mają nad nim władzy!...

— Co ty mówisz?!.. Nawet kule armatnie?!...

— To dlatego, że tyle pomaga ubogim... Bóg ma go w swojej opiece i strzeże przed wszelkim złem...

Takie i temu podobne rozmowy toczyły się często w chatkach wiejskich. Snuto legendy i baśnie na temat Selim-Chana, który w przeciągu dziesięciu lat wyrósł na bohatera ludowego.

Całe społeczeństwo rosyjskie śledziło więc z ogromnym zainteresowaniem sensacyjny i fascynujący pościg za Selim-Chanem. Liczni korespondenci zagraniczni przyjechali specjalnie na Kaukaz, aby móc przesyłać do swoich redakcji dokładne sprawozdania o strasznej walce i zmaganiach się władzy carskiej z Selim-Chanem.

Ale władze carskie ponosiły jedną klęskę po drugiej. Selim Chan grasował bezkarnie po okolicy, będąc bezsprzecznym panem gór i kpiąc ze swoich prześladowców i całego pościgu. Schwytanie Selim Chana było już teraz sprawą ambicji i prestiżu, bo i za granicą wyrażano już zdziwienie, że władze carskie nie mogą sobie poradzić ze słynnym bandytą, który dzięki swoim śmiałym napadom i pomysłowemu ukrywaniu się i wykręcaniu z wszelkich zasadzek i niebezpieczeństw zyskał sobie miano nieprzezwyciężonego bohatera.

Generał-gubernator Michejew został wezwany w tej sprawie do Petersburga. W Petersburgu najwyżsi funkcjonariusze policji, najsławniejsi kryminolodzy odbyli wraz z ministrem spraw wewnętrznych i Michejewem wielką naradę. Szło o opracowanie ostatecznego planu, któryby umożliwił niezawodne schwytanie Selim-Chana.

A w tym samym czasie, gdy najwyżsi urzędnicy państwowi, i kryminologowie oraz inni panowie ze służby carskiej obradowali nad tym, w jaki sposób schwytać wreszcie Selim-Chana, — w tym samym czasie Selim-Chan zadziwił i wstrząsnął całą ludność Kaukazu nowym napadem, który śmiałością, odwagą, bohaterstwem i bezczelnością przewyższył jeszcze po stokroć dotychczasowe wyczyny legendarnego herszta rozbójników, i wywołał pełna niedowierzania zdumienie...

(Dalszy ciąg jutro)

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Wielka miłość"

Sobota: „Walący się dom"

NAJBLIŻSZĄ PREMIERĄ teatru im. J. Słowackiego będzie będzie komedia Gertrudy Jannings pt. „Sprawy rodzinne" w reżyserii Stanisławy Wysockiej.

TEATR BAGATELA.

„Płotki Krakowa" rewia, oraz film „Niebezpieczny kochanek"

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Ślubowanie"
APOLLO: „Eskapada".
ATLANTIK: „Pasażerka na gapę"
MUZEUM: „Bohaterowie Sybiru"
PROMIEŃ: „Atak o świcie".
STELLA: „Otchłań zgrozy".
Świt: „Niedorajda"
SZTUKA: „Spotkali się w Paryżu"
UCIECHA: „Port Artura".
WANDA: „Gdy kwitną bzy".
ską i Bodem).

Radio

Kraków, godz. 11.40 Muzyka 13.45 Popołudniowy koncert symfoniczny; 14.45 Wiad. bieżące 1450 Muzyka 15.25 Lok. wiad. sport. 18.15 Koncert rozrywkowy 18.40 Skrzynka ogólna 18.50 Informacje 18.55 Program na dzień nast. 23 Muzyka taneczna.

NOCNY DYŻUR APTEK:

Apteka Pod Złotym Tygrysem, ul. Szczepańska 1. Pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18. Pod Temidą, Długa 66. Pod Barankiem, Mikołajska 4.Apteka Niebieska, Starowiślna 77.

W Podgórzu: Apteka Pod Hygeą, ul. Kalwaryjska 27.

NOCNY DYŻUR LEKARZY

Dym Osi, św. Gertrudy 18, tel. 105-58, Okrzański Adam, pl. Przystanek 3. Dornfeld Henryk, Grodzka 50 tel. 164-83, Fischhab Izydor, Sebastiana 33, tel. 109-50.

WIELKI KONCERT NA POMOC ZIMOWĄ dla krakowskich bezrobotnych odbędzie się w niedzielę 21 bm. w Starym Teatrze. Będzie to „wieczór pieśni i aryj" w wykonaniu znanej artystki Janiny Kulczyckiej.

Odczyt Boya - Żeleńskiego

W sobotę, dnia 20 listopada br. — Tadeusz Żeleński (Boy) wygłosi odczyt p. t. „Pietyzm i niedyskrecje w literaturze". Wypada nadmienić, że odczyt powyższy wygłoszony niedawno w Warszawie wzbudził nienotowane dotychczas zainteresowanie.

Wiadomość o odczycie Boya Żeleńskiego w Krakowie wywołała żywe echo nie tylko w tutejszych sferach literackich, ale i szerokich masach czytelników i wielbicieli Boya.

PROCES GMINY MIASTA KRAKOWA Z TOW. UBEZP. „FENIKS"

Sąd Najwyższy rozstrzygnął ostatecznie spór Gminy miasta Krakowa z Tow. Ubezp. „Feniks". Sąd uznał stanowisko Gminy m. Krakowa, reprezentowanej przez syndyka adwokata dr. Konstantego Grzybowskiego, że do pożyczki zaciągniętej w Feniksie w latach 1928—1929 stosuje się dekret walutowy, że więc pożyczka uległa dewaluacji. Zaznaczyć należy, że wspomniana pożyczka wynosiła 700.000 zł., przyczem w skryptach dłużnych umieszczono klauzulę, że zwrot jej nastąpi w parytecie dolarowym.

KRONIKA KRAKOWA

Bandyta Żelazny przed sądem przysięgłych w Krakowie

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się dwudniowy sensacyjny proces przed sądem przysięgłych w Krakowie przeciwko Stanisławowi Żelaznemu oskarżonemu o zabicie Marcina Gądka kelnera z Krakowa. Ponadto, że usiłował pozbawić życia posterunkowego P. P. Stefana Szczuckiego, wystrzeliwszy do niego dwukrotnie z pistoletu i zraniwszy go w lewe podudzie uszkadzając nerw strzałkowy. Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: Dnia 31 sierpnia br. w Krakowie posterunkowy P. P. Karol Zakrzewski idąc ulicą Zamenhoffa ku ul. Andrzeja Potockiego, usłyszał na plantach kilka strzałów rewolwerowych oraz wołanie „policja". Podbiegłszy na planty zauważył mężczyznę z pistoletem w ręce ściganego przez przechodniów, uciekającego plantami w ulicę Potockiego. Po schwytaniu okazało się, że mężczyzną tym jest oskarżony Żelazny zbiegły z więzienia w Rzeszowie. Zakrzewski wezwał go do zatrzymania się, na co oskarżony odwrócił się i zmierzył z pistoletu w stronę Zakrzewskiego. Ten jednak wystrzelił pierwszy mierząc w nogi. W tym momencie wyprzedził posterunkowego jakiś mężczyzna, a przebiegając obok niego krzyknął „ja go złapię". Mężczyzna zbliżył się do ściganego Żelaznego, ten odwrócił się i wystrzelił do goniącego go mężczyzny oddając równocześnie kilka strzałów w stronę posterunkowego Zakrzewskiego. Na krótko przed strzelaniem przyłączył się do pościgu posterunkowy Stefan Szczucki, który zauważył, że mężczyzna dopędzający uciekającego oskarżonego zderzył się z nim poczem obaj upadli na ziemię. W tej chwili słychać było drugi odgłos strzału idący od strony owych mężczyzn. Chwilę później ścigany podniósł się z ziemi, coś manipulował schylony nad leżącym na ziemi mężczyzną. I znów słychać kilka strzałów oddanych w stronę posterunkowego Szczuckiego, który padłszy na ziemię również strzelał. Jeden pocisk trafił posterunkowego Szczuckiego w lewe podudzie, w tym momencie zerwał się Żelabny uciekając w stronę ul. Radziwiłłowskiej. Tuż za nim puścili się w pościg posterunkowi oraz liczni przechodnie. Gonitwa trwała dłuższy czas i dopiero u zbiegu ulic Potockiego i Kopernika zabiegł mu drogę kanonier Ludwig Sroka i podstawił mu nogę, wskutek czego uciekający przewrócił się na ziemię, a nadbiegły posterunkowy Zakrzewski zakuł go w kajdanki. Jak się okazało mężczyzną leżącym na ziemi przy ul. Lubicz był Marcin Gądek kelner z restauracji „Dworek", który otrzymał dwie rany postrzałowe jedną w szyję, drugą w klatkę piersiową zraniwszy serce, która stała się ostateczną przyczyną śmierci Gądka. Bandycie Żelaznemu grozi kara śmierci przez powieszenie.

Rozprawie przewodniczy s. o. dr. Stępniowski, oskarżał będzie prokurator dr. Klimczyk, bronił będzie adwokat dr. Artur Kruh.

Państwowy Bank Rolny skarży

b. dyrektora oddz. lwowskiego o 1,500.000 zł.

Przed cywilnym sądem apelacyjnym w Krakowie toczyła się niezwykle interesująca rozprawa. Państwowy Bank Rolny wytoczył proces b. dyrektorowi oddziału lwowskiego PBR dr. Janowi Kańskiemu domagając się zapłaty 618.000 zł., która to kwota po doliczeniu zaległych procentów urosła do sumy 1.500.000 zł. Bank Rolny zarzuca dr. Kańskiemu, że w okresie gdy był dyrektorem oddziału PBR. we Lwowie udzielał kredytów bez osiągnięcia uprzednio odpowiednich informacyj, wypłacał kredyty nie kredytobiorcom lecz pośrednikom itd., narażając przez to bank na szkody sięgające wspomnianej ogromnej sumy. Sąd okręgowy w Tarnowie zasądził na rzecz Państwowego Banku Rolnego odszkodowanie w wysokości 80 tysięcy zł.

W wyniku wczorajszej rozprawy sąd apelacyjny w Krakowie wyrok ten uchylił przekazując sprawę ponownie do rozpatrzenia.

Rozprawa o napad rabunkowy

przed sądem przysięgłych

Listopadowa kadencja przysięgłych obfituje prawie co drugi dzień w rozprawy o napady rabunkowe.

Wczoraj na ławie oskarżonych zasiedli Józef Michalik i Franciszek Stachel, rolnicy z Niepreszni. Dnia 28-go kwietnia br. obaj dokonali napadu rabunkowego na mieszkanie Filipa Noskowicza oraz jego rodzinę sterroryzowali rewolwerami plądrując mieszkanie.

Gdy Noskowicz wybiegłszy na pole wzywał pomocy oddali bandyci kilka strzałów rewolwerowych na szczęście nie celnych. W splądrowanym mieszkaniu nie znaleźli żadnych pieniędzy i zadowolnili się tylko kradzieżą dwu skarpetek, jednej pary pończoch i jedną parą podwiązek.

Sąd przysięgłych 11 głosami uwolnił obu oskarżonych.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Konopka, oskarżał prok. dr. Mereczyński, bronił adw. dr Gertler i dr. Feliks Gross.

Udaremniona ucieczka z więzienia

W więzieniu rzeszowskim wykryto szczegółowo opracowany plan ucieczki więźniów z celi nr. 23.

W celi tej przebywali Franciszek Jasz, skazany na 8 lat więzienia, Michał Wieczorek, Franciszek Lenart, Michał Woźniak i Kazimierz Pieniek, przebywający w areszcie tymczasowym pod zarzutem dokonania wielu napadów rabunkowych.

Cała ta piątka postanowiła wydostać się z więzienia w dniu 11 listopada, w czasie, gdy w kaplicy więziennej odprawione zostanie nabożeństwo.

Jeden z więźniów znajdujących się w celi nr. 23, miał poprosić strażnika o wodę. Gdyby strażnik odchylił drzwi, cała ta piątka miała go wciągnąć do celi, a następnie związać.

Władze więzienne dowiedziały się o tym planie, to też więźniów tych rozsadzono w osobnych celach i skierowano całą sprawę do prokuratora, który prowadzi dochodzenie.

Ranni policjanci

opuścili szpital

W czasie pościgu za groźnymi bandytami pod Wadowicami i strzelaniny zostali — jak donosiliśmy w swoim czasie — ranni posterunkowi P. P. Jakubski i Tunielewicz, których przewieziono następnie do szpitala w Krakowie.

Wczoraj po kilkudnoiwej kuracji obaj policjanci opuścili szpital.

Urzędnik pocztowy przed sądem apelacyjnym w Krakowie

W urzędzie pocztowym nr. 2 na dworcu osobowym w Krakowie ginęły systematycznie różne przesyłki towarowe i żywnościowe. W czasie obserwacji zauważono ,że funkcjonariusz pocztowy Józef Brzyk zabrał na wózek z listami pieniężnymi paczkę żywnościową, zawierającą wędliny.

Rewizja u Brzyka i jego rodziny ujawniła, że podejrzenia są prawdziwe, gdyż znaleziono u niego różne rzeczy pochodzące z zabieranych paczek.

Za czyn ten wyrokiem Sądu okręgowego w Krakowie zasądzony został Józef Brzyk na karę więzienia przez na 2 i pół lat.

Od wyroku tego wniósł oskarżony apelację. Sąd apelacyjny uchylił wyrok I. instancji i obniżył wymierzoną karę na 1 rok i 3 miesiące z zaliczeniem jednorocznego aresztu śledczego, przyczem równocześnie zarządził wypuszczenie oskarżonego na wolność.

Trybunałowi przewodniczył s. a. dr. Jek, oskarżał prok. dr. Güntner, bronił adw. dr. Jan Pleszowski.

KRAKOWSKIE OSTY...

Pech żebraczki

w Podgórzu

Siedziała sobie w różnych miejscach. Raz u wylotu Placu Zgody na chodniku od strony III mostu — raz znowu na schodach kościelnych, albo na którymkolwiek rogu ulicy — i jęczała.

Była to żebraczka bez imienia i nazwiska.

Nędzarka z tych najgorszych, bo oto na rękach dźwigała jeszcze dziecko i dla niego prosi o parę groszy na mleko i pokarm.

Przechodnie Podgórza, aczkolwiek nie milionerzy, przecież litowali się nad ową nędzarną matką z biednym dzieckiem i każdy tam rzucił jakiś grosik do wyciągniętej ręki żebraczki.

Aż razu pewnego nadeszła jakaś litościwa pani, która zainteresowała się biedną matką i wdała się z nią w pogawędkę.

Żal jej było dziecięcia — żal i młodej matki, która z pewnością zaradziła by sobie inaczej w życiu, gdyby nie małe dziecko.

Zadrżało czułe serce nieznajomej, ścisnął je ból i litość nad ludzką nędzą i zdecydowała się w jednej chwili.

— Dobra kobietko — rzekła pani — czy pójdziecie ze mną, umieszczę wam dziecko w żłóbku na mój koszt. —

A wtedy stało się coś dziwnego. Oto żebraczka szybko zerwała się z miejsca i na głowę litościwej pani spadł grad plugawych przekleństw i wyzwisk.

— Patrzcie ją, jędzę — dziecko by mi oddawała do żłóbka — swoje se oddej — ty stara... (niecenzuralne) — A z czego ja będę żyła...

Litościwa pani uciekła „biedna" zaś żebraczka dalej naciąga litościwych ludzi Podgórza.

A myśmy sobie tak o tym napisali, może pomożemy tym sposobem innym prawdziwym biednym.

(Oset)

CZYJ PATEFON?

W wydziale śledczym przy ul. Siemiradzkiego 24, znajduje się patefon czarny, marki „Elektro", w dobrym stanie z 11 płytami. Przedmioty te można oglądać między godz. 11—15 w pokoju nr. 11.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek Nr. 1. I. p. Tel. 177-01. Redaktor przyjmuje od godziny 16—17. Konto czekowe PKO. 414.796.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1.000 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia „Monopol" w Krakowie, ul. Na Gródku 2.